

Chłopcy i dziewczęta naprzód na Złot Młodych Przodowników Budowniczych Polski Ludowej!

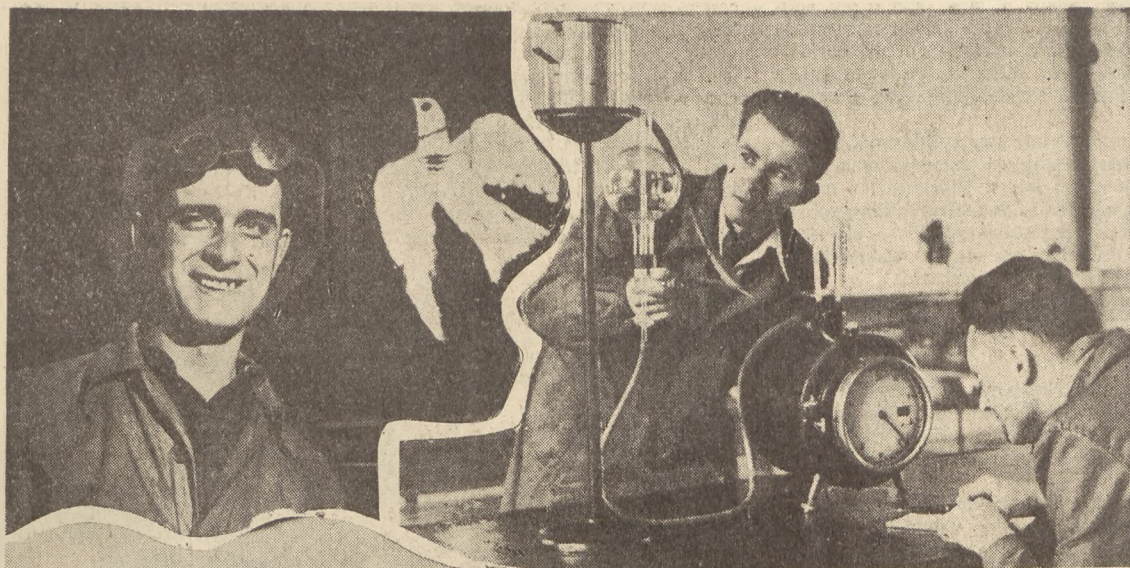
NR 15 (178)

10.IV.1952 R.

CENA 30 GR

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE



Do młodzieży robotniczej
Do młodzieży wiejskiej
Do młodzieży ze szkół i wyższych uczelni
Do żołnierzy, junaków, sportowców, harcerzy
Do wszystkich chłopców i dziewcząt

Stawajcie na apel!

Idzie wiosna, ósma wiosna w naszym wyzwolonym kraju.

Iluz to z nas było jeszcze dziećmi, kiedy nadszedł pierwszy wolny maj Polski Ludowej! Jesteśmy pokoleniem, które razem z Polską Ludową wzrasta i dojrzewa. Nasza młodzież jest piękna, burzliwa i pełna nadziei, jak młodzież wolnej Ojczyzny naszej.

I mało kto spośród nas pamięta Polskę sprzed wojny. Tylko ojciec i matka, tylko szkoła i książka opowiada nam, jak to było w Polsce, kiedy władza należała do bogatych, kiedy klasę robotniczą i chłopów smagał bicz nędzy, bezrobocia, terroru faszystowskiego.

Zapytaj ojca — młody górnik, zapytaj matkę — młoda przędka, zapytaj ty — młody murarz, i ty — młody traktorzysta, o czym wtedy marzyła młodzież, tysiące, setki tysięcy chłopców i dziewcząt?

...żeby choć parę oddziałów powszechnej szkoły skończyć, żeby przyjeżdżać do pracy, choć na parę miesięcy w roku, żeby dostać się gdzieś do majstra i wyuczyć się jakiegoś zawodu, żeby nie chodzić boso...

Bez nauki, bez prawdziwej radości, bez jutra żyła, rosła i marniała młodzież robotnicza i chłopska — tu, na naszej ziemi, tu, gdzie my dzisiaj pracujemy i uczymy się, tu, gdzie dzisiaj stoją przed nami otworem szkoły, świetlice, kluby, teatry, stadiony i parki.

350 tysięcy chłopców i dziewcząt napłynęło do pracy w przemyśle w ciągu dwóch lat Planu 6-letniego.

550 tysięcy chłopców i dziewcząt uczy się dziś w szkołach zawodowych.

143 tysiące chłopców i dziewcząt uczy się na inżynierów, lekarzy, agronomów, nauczycieli, artystów.

Pełną garścią czerpie młodzież z ogromnych zdobyczy, które tegoroczna wiosna niesie nam jako nienaruszone prawa zapisane w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

PRAWO DO PRACY — we wszystkich zawodach — na najwyższych budowach i w głębiach kopalń, na falach mórz i w powietrznych przestworzach — wszystkie drogi otwarte są dla nas, młodych.

PRAWO DO NAUKI — każdy z nas może się uczyć, nasze są wszystkie szkoły i uniwersytety, nasze są biblioteki i laboratoria.

PRAWO DO WYPOCZYNKU, PRAWO DO ZDROWIA, PRAWO DO SKARBÓW KULTURY — ktoś bardziej niż my, młodzi, z praw tych coraz pełniej korzysta?

Ale nigdy nie zapomnimy, że wszystkie te zdobycze zostały osiągnięte w twardej walce, za cenę niemałych ofiar. I tylko dzięki temu weszliśmy na drogę budowania nowego życia, które nie chce znać podłości, kłamstwa i obłudy, które nienawidzi ludzkiej krzywdy, poniżenia. Tylko dzięki temu i dziemy w przyszłość, która rzeczywistości najbliższe i najpiękniejsze nasze marzenia o sprawiedliwości, o poszanowaniu człowieka przez człowieka, o rozkwicie zdolności i talentów.

Nam przypadło w udziale dalej torować tę drogę, tę jedynie słuszną i sprawiedliwą drogę.

Na nas, na młodzież, na udział nasz w tej walce liczy naród, liczy Partia i Rząd Ludowy, który otacza nas troską i opieką.

Z sympatią i nadzieją patrzy na nas młodzież krajów kapitalistycznych,

bo każdy nasz zwycięski wysiłek dodaje jej otuchy w walce o zerwanie kajdan wyzysku i niewoli.

Dumą i radością napawa nas wielkie i szlachetne zadanie, które Ojczyzna postawiła swojemu młodemu pokoleniu.

Dumą i radością napawa nas prawo do współudziału w rządzeniu naszym pięknym krajem, które przyznaje młodzieży projekt Konstytucji.

Takich praw nie ma młodzież w żadnym kraju kapitalistycznym na całym świecie.

Takie prawa ma młodzież w Polsce Ludowej.

Czy nauczyliśmy się wszyscy dostatecznie cenić to nowe życie, które nam, młodemu pokoleniu Polski Ludowej, przyniosła, jako swój plon, walka klasy robotniczej?

Setki tysięcy młodych robotników i robotnic biorą udział w socjalistycznym współzawodnictwie pracy — tym wspaniałym ruchu, który zniżył klasę robotniczą i który dziś porusza miliony ludzi w mieście i na wsi, wyzwalając ukryte siły i talenty i przyspieszając milowymi krokami nasz marsz do socjalizmu.

Młodzi przodownicy, młodzi racjonalizatorzy, entuzjaści nowej produkującej techniki wznoszą wydajność pracy w zrozumieniu, że od niej zależy tempo naszego postępu, tempo wzrostu dobrobytu i kultury mas, że od niej zależy siła i moc naszej Ojczyzny.

Dumni jesteśmy z naszych przodowników i racjonalizatorów.

Ale są też wśród nas tacy, którzy korzystając chętnie ze zdobyczy wywalczonych przez lud, nie zdają sobie sprawy ze swoich obowiązków lub samolubnie zasklepiają się we własnej skorupie.

Któż z nas ma prawo stać na uboczu od toczącej się walki, kiedy na naszą wolność, na nasze zdobycze, na nasze granice na Odrze i Nysie, na naszą niepodległość czyha wróg.

Wróg nasyla agentów i szpiegów do naszego kraju, stara się wdrzeć w każdą szczelinę i zwłaszcza wśród

młodzieży szuka tych, którzy dadzą się omotać i użyć jako narzędzie przeciwko własnemu narodowi. Wróg nie cofa się przed żadnym kłamstwem i oszustwem, pcha do pijactwa i rozkładu moralnego, wychwala dwulicowość i fałsz.

Bądźmy czwini i nieublagani wobec jawnych i zamaskowanych wrogów i zdrajców narodu, bądźmy surowi wobec obłudy i fałszu.

Któż z nas ma prawo zamykać się we własnej skorupie, kiedy dwa światy, dwie siły, dwa obozy zmagają się ze sobą?

Świat pokoju, postępu i wolności narodów i świat atomowców, siewców dymu i cholery, morderców dzieci i podpalaczy wojennych, amerykańskich imperialistów i ich hitlerowskich pacholców.

Knowią podpalaczy wojennych zmuszają nas nieraz do wyrzeczeń. Przekięta spuścizna kapitalizmu jest wciąż kulą u nogi, źródłem wielu trudności.

Są u nas jeszcze dotkliwe braki. Za mało mamy surowców, maszyn, narzędzi, dobrych fachowców. Ale od nas zależy, aby było więcej mieszkań, więcej towarów, aby nasze urzędy były sprawniejsze, aby mniej było rozrzutności i niedbalstwa.

Nie są i nie będą wodzirejami młodzieży mazgaje i maminsynki, pyskacze i chuliganie!

Chcemy wypienić wszystko, co jest zmurszałe i złe!

Nie chcemy godzić się z niczym, co ciągnie nas wstecz! Czyż mamy zwolnić tempo pracy i zmniejszyć wysiłek, kiedy się dokonuje największy w dziejach przełom w losach ludzkości, kiedy na miejsce starego ustroju wojen i gwałtu, tyranii i wyzysku, oszustwa i zgnilizny — przychodzi nowa epoka pokoju i braterstwa ludów, wolności i równych praw dla wszystkich, powszechnej oświaty i dobrobytu?

Nasz naród zwartym frontem bije się po stronie obozu pokoju, postępu i socjalizmu — razem ze Związkiem Radzieckim, razem z krajami demo-

(Dokończenie na str. 3-ej)

Odpowiedź towarzysza Stalina na pytania grupy redaktorów gazet amerykańskich

(a) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

Grupa redaktorów amerykańskich gazet prowincjonalnych zwróciła się do towarzysza Stalina w imieniu 50 redaktorów tych gazet z czterema pytaniami, na które towarzysz Stalin udzielił poniższych odpowiedzi:

PYTANIE: Czy trzecia wojna światowa jest obecnie bliższa niż przed dwoma lub trzema laty?

ODPOWIEDŹ: Nie, nie jest bliższa.

PYTANIE: Czy spotkanie szefów wielkich mocarstw byłoby pożyteczne?

ODPOWIEDŹ: Możliwe, że byłoby pożyteczne.

PYTANIE: Czy uważa Pan obecną chwilę za odpowiednią dla zjednoczenia Niemiec?

ODPOWIEDŹ: Tak, uważam.

PYTANIE: Na jakiej podstawie możliwe jest współistnienie kapitalizmu i komunizmu?

ODPOWIEDŹ: Pokojowe współistnienie kapitalizmu i komunizmu jest całkowicie możliwe, jeśli istnieje obopólna chęć współpracy oraz gotowość wykonywania przyjętych zobowiązań, jeśli przestrzegana jest zasada równości i niewtrącania się w wewnętrzne sprawy innych państw.

Każde słowo Stalina posiada znaczenie historyczne i jest drogowskazem mobilizującym uwagę całego świata. Cztery krótkie, ale za to jakże bogate w treść, odpowiedzi Józefa Stalina na pytania grupy redaktorów gazet amerykańskich stanowią lapidarną ocenę istniejącej sytuacji międzynarodowej i ponowne stwierdzenie konsekwentnej pokojowej polityki rządu i narodu radzieckiego. Odpowiedzi te dodadzą otuchy milionom ludzi walczącym o pokój w Europie i Ameryce, Azji, Afryce i Australii.

Fakt, że z zapytaniami dotyczącymi spraw decydujących o możliwości zachowania pokoju zwróciła się do Stalina redakcja prasy amerykańskiej, prasy kraju stanowiącego ośrodek dyspozycyjny wszelkich agresywnych poczynań, przemawia sam za siebie. Świadczy, że w USA mimo obłąkanej hysterii wojennej znajduje się wiele ludzi, którzy żywo interesują się sposobami zapobieżenia wojnie.

W momencie, gdy burżuazyjni politycy szermują hasłami agresji i usiłują zdecydowanie: nie, trzecia wojna nie jest obecnie bliższa niż przed kilku laty. Setki milionów ludzi walczących o pokój, wiedzą na czym o-

parta jest ta pewność Stalina. Wiedzą, że w ciągu ostatnich lat wzrosła niepomiernie siła obozu pokoju. Każde nowe zwycięstwo obozu pokoju zmniejsza niebezpieczeństwo wojny.

W odpowiedzi na pytanie, czy spotkanie szefów wielkich mocarstw byłoby pożyteczne, Stalin odpowiedział: „Możliwe, że byłoby pożyteczne”. Byłoby pożyteczne oczywiście w tym wypadku, gdyby szefowie mocarstw zachodnich traktowali spotkanie szczytów nie uważali spotkania za okazję do oszukiwania narodów, ale widzieli w nim możliwość znalezienia porozumienia i utrwalenia pokoju.

Krótką jest również i stanowcza odpowiedź na pytanie dotyczące zjednoczenia Niemiec ZSRR od pierwszej chwili stał konsekwentnie na stanowisku utworzenia zjednoczonych, demokratycznych, pokojowych Niemiec. Niedawna nota radziecka, w sprawie projektu traktatu pokojowego, która wywołała tak potężne echo w całym świecie, była jeszcze jednym dowodem tego stanowiska Kraju Rad.

Naród radziecki, jego Partia i rząd nie od dziś stoją na stanowisku możliwości współpracy pokojowej i po-

kojowego współistnienia kapitalizmu i komunizmu. ZSRR niejednokrotnie wyrażał gotowość współpracy i gotowość tę dokumentował czynami. Wystarczy tu przypomnieć chociażby Międzynarodową Konferencję Gospodarczą obradującą w Moskwie w tym samym czasie, gdy rządy państw kapitalistycznych czynią wszystko, by przeszkodzić rozwojowi normalnych stosunków gospodarczych między tymi krajami a ZSRR i krajami budującymi socjalizm. Oboz kapitalistyczny wprost przeciwnie — przeznacza oficjalnie 100 milionów dolarów na szpiegostwo i dywersję, usiłując w ten sposób ingerować w życie wewnętrzne krajów wyzwolonych spod jarzma kapitalizmu. ZSRR i kraje demokracji ludowej inaczej pojmują współpracę. Jej warunkiem zasadniczym sformułował Józef Stalin w odpowiedzi na ostatnie pytanie.

W zwyciężonych słowach Stalin dał wyraz swemu stanowisku w najważniejszych zagadnieniach stojących w dobie obecnej przed narodami. Stanowisko to pokrywa się z pragnieniami i marzeniami wszystkich pragnących pokoju ludzi na całym świecie, którzy jak zawsze z radością przyjmują słowa Stalina jako wyraz ich własnych myśli i trosk.



Belojannis nie zginął



Ten młody, uśmiechnięty mężczyzna z książką w ręku nazywał się Belojannis. Nicos Belojannis.

Widział świat mądrymi oczyma pisarza. Kochał dumne tradycje starej greckiej kultury, kochał swój kraj, rodzinę — kochał życie.

Ta najwspanialsza ludzka miłość kazała mu stanąć w szeregach walki o lepsze dni dla Grecji i dla świata.

Belojannis był komunistą.

„W okresie dyktatury Metaxasa więziono mnie długie lata — pisał Nicos w skrypcie z więzienia. — Okupanci władzy i niemieccy zamknęli mnie w obozie koncentracyjnym. Okres wygnania w 1945 r. dał mi możliwość poświęcić się studiom i skończyć dwie z moich książek: „Ekonomiczny rozwój Grecji” i „Historię literatury nowogreckiej”. Żadna z nich nie została wydana, gdyż w końcu roku 1945 zostałem ponownie zaszczepiony...”

Pod pozornym spokojem słów kryje się głęboka tragedia młodego życia.

Belojannis — to był jeden z nas. Tak jak my chłonąc zapamiętałe wiedzę, tak jak my przeżywał swoje drobne radości i niepowodzenia. Za to, że tak jak wielu z nas walczył o demokratyczne Ojczyznę — prześladowano go. „W okresie dyktatury Metaxasa więziono mnie długie lata”. A więc męczarnia tysięcy dni Berez — bo wszystkie faszystowskie katownie są bliźniaczo podobne. „Okupanci władzy i niemieccy zamknęli mnie w obozie koncentracyjnym”. — A więc nieopisana kaźń Dachau — pogranicze cierpienia i śmierci.

Kiedy wojna skończyła się i towarzysze Belojannis rozpoczynają naukę — we własnej ojczyźnie aresztują go i skazują na więzienie!

„Moja cała rodzina została wymordowana. Ten list piszę z celi skazanych. Być może nie będę już żył, kiedy będziecie czytali te słowa...”

Skrypt pochodzi sprzed kilkunastu dni. Kiedy czytamy te słowa — Belojannis nie żyje.

30 marca o świcie wyprowadzili go z celi i wraz z trzema towarzyszami ustawili pod murem. Reflektory rzucały jaskrawe światło na twarze komunistów. Pluton egzekucyjny oddał salwę...

Dlaczego, jakim prawem, na jakiej podstawie odebrano życie ludziom, którzy pragnęli wolności i szczęścia dla swej Ojczyzny, którzy poświęcili swój osobisty spokój, walcząc o lepsze dni swego narodu?

Są w dalekiej Grecji „rachunki krzywd” nieprzekreślone i niezapomniane. Nienawiść — szalona i tępa, bezlitosna i okrutna — pcha greckich monarchów - faszystów od zbrodni do zbrodni, od gwałtu do gwałtu.

*

Belojannis i jego towarzysze nosili w sercach obraz niepodległej, demokratycznej Grecji i o taką Grecję walczyli każdym swoim czynem i słowem.

Cztery kule przebiły te wielkie, bogate serca.

Na całym świecie ludzie walczyli o życie Belojannisa i jego towarzyszy. Dziesiątki tysięcy depesz i listów otrzymał grecki monarchofaszystowski rząd od chwili wydania nędznego wyroku na bohaterów ludu.

Wahali się greccy ministrowie - faszyci. Czy do krwi partyzantów-patriotów zakrzepieć na ich zdradzieckich dloniach dołączyć jeszcze jedną plamę? Czy jeszcze bardziej spotęgować nienawiść ludu?

Ale decyzja greckiego rządu nie zależała od greckich ministrów. Jest

Salud Espana!

Co rok dzień 14 kwietnia — rocznica powstania Republiki Hiszpańskiej obchodzony jest przez demokratyczną młodzież całego świata, jako dzień solidarności z antyfaszystowską Młodzieżą Hiszpanii. Wobec nowej fali terrorku jaka dotknęła naród hiszpański młodzież wszystkich krajów w dniu solidarności z Antyfaszystowską Młodzieżą Hiszpanii ze szczególnym oburzeniem piętnuje zbrodniczą działalność faszystów Franco współdziałających z amerykańskimi imperialistami.

Na apel SFMD młodzież całego świata manifestuje swą solidarność z uwiezionymi patriotami hiszpańskimi i żąda ich uwolnienia. Jak wiadomo, akcja ta została już uwieńczona częściowym sukcesem. Isabel Vincente i 6 innych przywódców strajku zostało uwolnionych z więzienia. Pozostali faszyci nadal torturują. „Uwolnijcie Rajmundo Lopeza i jego towarzyszy” — oto hasło młodzieży całego świata walczącego o uwolnienie z rąk faszystowskich katów bohaterów przywódców strajków i manifestacji w Barcelonie.

Akcja mająca na celu uratowanie Rajmundo Lopez i jego towarzyszy jest wyrazem solidarności młodzieży całego świata z bohaterskim ludem hiszpańskim i jego młodzieżą.

Narody świata dobrze pamiętają owe dni roku 1936, kiedy hiszpańscy faszyci z Franco na czele zorganizowali bunt przeciwko legalnemu rządowi Republiki Hiszpańskiej. Bohaterska walka narodu hiszpańskiego przeciwko faszystowskiemu spiskowi była pierwszym na świecie jawnym zbrojnym starciem sił demokracji z siłami faszystów.

Ze wszystkich stron świata rozległo się pełne otuchy hasło prostych ludzi, hasło demokratów:

— Salud Espana!

Stalin powiedział wówczas: „...wyzwolenie Hiszpanii spod ucisku faszystowskich reakcjonistów jest nie tylko prywatną sprawą Hiszpanów, lecz — wspólną sprawą całej przodującej i postępowej ludzkości”.

Natchnione słowa towarzysza Stalina zapadły głęboko w pamięć każdego postępowego człowieka. 985 dni zmagali się republikanie wraz z żołnierzami brygad międzynarodowych z hiszpańskimi faszystami i niemiecko - włoską interwencją. W tej nierównej walce naród hiszpański okrył się nieśmiertelną chwałą nieugiętego męstwa, żołnierskiej waleczności i prawdziwej miłości ojczyzny, pokoju i demokracji. Jednak przeważającym siłom światłocem faszystów udało się urzeczywistnić swój krwawy plan. Republika została pokonana.

Przez 13 lat panowania Franco nęda narodu hiszpańskiego doszła do ostatecznych granic. Jest to skutek polityki, jaką prowadził faszystowski reżim Franco, narzucony Hiszpanii przez Hitlera i Mussoliniego i popierany przez rząd Trumana.

Hiszpania zajmuje poważne miejsce w agresywnym planie Anglo-Amerykanów. Zwolnienicy wojny atomowej wychwalają niezwykle możliwości jakie stanowi Hiszpania Franco dla awantur wojennych. Udzielając Franco pomocy amerykańscy businessmeni coraz mocniej zagarniają w swoje łapy gospodarkę Hiszpanii. Opanowali oni wszystkie ważne gałęzie gospodarki kraju. Uzyskali koncesje na kopalnie ropy, eksploatację rud uranu. Banki amerykańskie kontrolują towarzystwa stoczni morskich, przemysł włókienniczy, naftowy, chemiczno-farmaceutyczny, metalurgiczny i inne gałęzie gospodarki Hiszpanii. Hiszpania została przekształcona w wojskową bazę strategiczną USA. W ostatnich latach zbudowano tam przeszło 100 lotnisk. Na cele wojskowe rząd faszystowski wyasygnował w roku 1950 przeszło 10 miliardów pesetów, to znaczy 80% całego budżetu. Wydatki natomiast na rolnictwo w budżecie państwowym są znikome — wynoszą zaledwie 1%. Rabunkowa polityka gospodarza frankistów

odrzuca Hiszpanię o wiele dziesięcioleci wstecz. W roku 1900 Hiszpania w dziedzinie produkcji żelaza zajmowała 4 miejsce na świecie — obecnie zajmuje 20.

Ziemia hiszpańska podzielona jest pomiędzy garstkę wielkich obszarów. 17 tysięcy właścicieli ziemskich, spośród których 9 tysięcy włada olbrzymimi latyfundiami, posiada dwukrotnie więcej ziemi niż 3,5 milionów drobnych chłopów! Pasożytnicza klasa właścicieli ziemskich otrzymuje corocznie olbrzymie dochody z ziemi — do 13 miliardów pesetów. Wynosi to około 60% dochodu narodowego.

Nawet na tle procesu względnej i absolutnej pauperyzacji, jaki zaobserwować można we wszystkich bez wyjątku krajach kapitalistycznej Europy zachodniej sytuacja Hiszpanii jest wyjątkowo ciężka. Przeciętny miesięczny zarobek robotnika hiszpańskiego podniósł się z 300 — 350 pesetów w roku 1929 zaledwie do 600 — 700 pesetów obecnie. Koszty zaś utrzymania w okresie minionych dwudziestu lat wzrosły przeszło dziesięciokrotnie! W tych warunkach Hiszpania staje się krajem masowego żebractwa.

Głód i nędra pociągają za sobą epidemie i szerokie rozpowszechnienie chorób społecznych. Nawet oficjalna statystyka frankistowska wykazuje, że 75,6% dzieci hiszpańskich w wieku od 5 do 12 lat choruje na gruźlicę. Śmiertelność wśród dzieci w Hiszpanii jest najwyższa w Europie.

Reżim faszystowski zamyka narodowi hiszpańskiemu dostęp do kultury. Liczba szkół w Hiszpanii w porównaniu z rokiem 1936 zmniejszyła się o 11.600, jakkolwiek w tym samym okresie ludność wzrosła o blisko 5 milionów ludzi. Po wprowadzeniu faszystowskiej dyktatury władze zwolniły z pracy ok. 45.000 podejrzanym o nastroje antyfrankistowskie nauczycieli szkół początkowych, średnich i wyższych, 5.000 nauczycieli rozstrzelano, 7.000 wtrącono do więzienia.

Przeszło półtora miliona dzieci hiszpańskich — prawie 40% wszystkich dzieci w wieku szkolnym — nie ma możliwości uczęszczania do szkół. Poza tym blisko połowa uczniów z reguły nie przychodzi do szkół z powodu braku ubrania, czy odzieży. W rezultacie procent analfabetów wzrósł w Hiszpanii w okresie ostatnich 10 lat z 25 do 45. W hiszpańskim budżecie państwowym na rok 1950 wydatki na oświatę wyniosły zaledwie 4,5%.

Mówiąc o Hiszpanii nie wolno zapominać o roli kościoła katolickiego. Faszystowski reżim Franco przywrócił kościołowi władzę i specjalne przywileje na skalę znaną tylko w średniowieczu



2.000.000 bezdomnych rodzin Hiszpanii! W pleczarach i ziemiankach na przedmieściach Madrytu gnieździ się 400 tys. ludzi. Około 60.000 bezdomnych mieszka w pleczarach w okolicach Barcelony. Łańcuch rud okalających każde miasto hiszpańskie, nazywa naród „włóczęgami cierniowymi”. Te „cierniowe włóczęgi” nalożył na miasteczka hiszpańskie faszystowski reżim Franco.

Pamięci bohatera

Zamieszczamy poniżej wypowiedź kol. D. Takisa, studenta greckiego, studiującego w Szkole Głównej Służby Zagranicznej w Warszawie. (red.)

Zginął ten, co za całą obronę miał ramiona otwarte do życia zginął ten, co nie zboczył z drogi nienawiści ku karabinom.

(Paul Eluard)

Nie żyje już dzielny syn Grecji. Nie bije więcej jego płomienne serce. Nie stychać już jego głosu dzwieczącego jak górskie źródło. Poległ bohater. Poległ ten, którego ostatnią wolą było, aby krew jego „przyczyniła się do ulżenia memu najcięższej cierpiącemu krajowi”. Belojannis nie żyje. Zbrodnica ręka, ręka mordercy przecięła jego życie, i którego celem było dobro jej ludu.

...Była noc. Ciemna noc. Panowała nieprzenikniona ciemność, kiedy oprawcy przekroczyli próg jego celi. Ateny spały jeszcze głębokim snem. Proletariusze Aten nie objeli jeszcze warty przed całą przyrodą. Była noc, gdy stojąca po jego stronie opinia świata została wstrząśnięta przez ciemne siły nocy.

Padł Belojannis. Taki był rozkaz Trumana. Tego chciał Pieurifoy. Byli oni jedynymi, którzy nalegali, aby go zgładzić. Byli jedynymi, którzy żądali jego śmierci potrzebnej dla ich machinacji. Oni, których ręce zbrukane są krwią. Oni, którzy depczą najsłabsze i najsłabsze ludzkie ideały. Oni, spadkobiercy Hitlera, którzy wzięli go sobie za wzór. Amerykańscy imperialiści.

Ok. 1/3 całej ziemi uprawnej i 1/3 całego bogactwa narodowego kraju należy do kościoła. Kościół zachował wielkie wpływy polityczne, Sprawuje on cenzurę i kontrolę nad oświatą w duchu dogodnym dla faszystowskiej dyktatury. Broniąc kościół usiłuje zahamować walkę narodu o swe prawa, o pokój i demokrację. Reakcyjny kler stał się sługusem faszystów.

Znamienny jest fakt, że gdy arcybiskup Walencji przeprowadził niedawno



ankietę wśród robotników w sprawie ich stosunku do kościoła, 74% zapytanych odpowiedziało, że nie wierzy kościółowi i wszystkiemu, co on głosi...

Od 13 lat Franco, hitlerowska marionetka w Hiszpanii, gnębi naród hiszpański. Kraj zamieniono w wielki oboz koncentracyjny. Nie ma pędzi ziemi hiszpańskiej, która nie byłaby przesiąknięta krwią najlepszych jej synów. Do miliona zabitych w okresie wojny domowej, dodać należy 300 tysięcy ofiar zamęczonych przez frankistowskich oprawców. Ponad 2 miliony osób poddano represjom. W Hiszpanii nie ma ani jednej rodziny, w której nie oplakiwano by bliskich. „Frankizm — mówi Dolores Ibarruri — to potworne połączenie nazizmu i inkwizycji”.

Lecz ani terror, ani najstraszniejsze tortury nie zmuszą bojowników Ruchu Oporu do ugjęcia kolan. Dumni patrioci pozostają wierni hasłu Dolores Ibarruri:

ruri: „Lepiej umrzeć stojąc, niż żyć na kolanach”...

Hiszpania walczy. Półmilionowy strajk powszechny w marcu ub. r. w Barcelonie i masowy ruch protestacyjny przeciw reżimowi Franco pokazały całemu światu, że faszystom hiszpańskim nie udało się i nie uda zlawić demokratycznego ducha narodu. Ruch strajkowy ogarnął Madryt i inne miasta uwięzionej Hiszpanii. Wzrasta opór mas ludowych, wśród których młodzież studencka odgrywa poważną rolę. Bohaterscy partyzanci zadają coraz to nowe ciosy frankistowskiemu mordercom.

Ogniska partyzanckiego Ruchu Oporu istnieją w całym kraju: w Estramadurze, Santauderze, Leonie, Asturii, Galicji, Kastylii, Andaluzji, Aragonie i innych dzielnicach. Jest to armia bohaterów, dzierżąca wysoko sztandar Re-

publiki, odpierająca ciosy olbrzymiego aparatu represyjnego Franco. Wspianym przykładem bohaterstwa i wytrwałości hiszpańskich antyfaszystów jest pełen rewolucyjnego hartu i miłości do swego narodu i partii list członka Komunistycznej Partii Hiszpanii, Cristino Garcia, pisany na kilka godzin przed rozstrzelaniem:

„Zostaliśmy pokonani — pisali oni do kierownictwa partii — lecz wiemy, że pozostało na wolności wiele tysięcy komunistów, którzy walki nie przerwą. Gotowi jesteśmy wszystko poświęcić dla zwycięstwa, gdyż więcej niż życie wart jest honor komunisty i duma z uczciwie przeżytego życia”.

Pamiętamy o Hiszpanii. Wierzmy, że ojczyzna Cervantesa, Goyi, Jose Diaza i Dolores Ibarruri będzie wolnym, niezawisłym, demokratycznym krajem. I tej prawdziwej Hiszpanii przesyłamy nasze bojowe pozdrowienia.

Salud Espana!

E. Sz.



„Trzeba pamiętać — pisała gazeta falangistowska — że my służymy Europie, a Niemcy dla nas są twórcami nowego świata. Hiszpania uzgadnia i włącza swą politykę z tą służbą dla Europy, której wszechwładnym kierownikiem jest wódz narodu niemieckiego — Hitler”. „Naukowe” metody tortur i rozstrzelania pod względem wyrafinowania i okrucieństwa nie ustępują metodom hitlerowskiego gestapo i amerykańskich ludobójców. Na zdjęciu: młodzi hiszpańscy patrioci prowadzeni na stracenie.

w pamięci ludzi, których tak głęboko kochał i którzy stali przy nim; myślał się gorzko. Myślał się myśląc, że zapomnimy Belojannisa.

Padł Belojannis. Padł, jak Perry — za rozpiewane jutro. Jak Fuczik — „ludzie, kochałem was, bądźcie czujni”. Padł, jak padali i padają bohaterowie — ciało i krew ludu. Jak najdroższe dzieci armii Stalina.

Był czas, kiedy ogień pożerał nasze ciała kiedy cierpienia nasze były szczytem cierpień wtedy właśnie swoją własną śmiercią zwyciężyliśmy nareszcie śmierć

— pisał niezapomniany poeta grecki Kostas Yiannopoulos w noc przed egzekucją w swojej „Ostatniej pieśni”.

Pamięć o takich bohaterach nie umiera nigdy.

Takis D.

Jesteśmy Ci wdzięczni Towarzyszu Prezydencie

Jest w Polsce człowiek, którego imię z miłością i wdzięcznością wymawia każdy robotnik, każdy pracujący chłop i inteligent. Ten człowiek wszystkie swoje siły i całą swoją ogromną mądrość poświęcił sprawie wyzwolenia ludzi pracy, sprawie idei Partii. Ten człowiek stał się twórcą Konstytucji ludu polskiego.

Ogólnonarodowa dyskusja nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ogarnęła cały kraj. Ludzie z fabryk, kopalń i hut, ludzie z PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych i indywidualnych gospodarstw — rozważają swoje prawa i obowiązki.

— Jesteśmy Ci wdzięczni, Towarzyszu Prezydencie... — piszą w setkach listów robotnicy, chłopci, inteligenci.

Za mądre kierownictwo państwem, za pracę, wypoczynek, za prawo do nauki. Za Konstytucję.

I Paławag daje Prezydentowi w dowód wdzięczności pierwszy podarunek. Zobowiązuje się nadplanową produkcję umacniać potęgę Polski Ludowej. A za Paławagiem Chraplewo. Fabryki, huty, stocznie, PGR-y, szkoły... Cały kraj.

Jesteśmy Ci wdzięczni, Towarzyszu Prezydencie...

*

Mietek Gajda, syn robotnika, wychował się w praskim „Pekinie”. Budynek to był stary, przegniły, bez światła i kanalizacji. Gnieździło się w nim 28 robotniczych rodzin.

W nędznych izbach, pod wygiętymi bruchami sufitów bawili się dzieci. Brudne, bose, obdarłe dzieci proletariatu. Wśród nich był Mietek Gajda.

Jaki los gotował pokoleniu Mietka rząd sanacyjny Polski — wiemy. W „Pekinach” rodzila się rezerwowa armia najtańszego w świecie kapitalistycznym towaru — siły robotczej. Te siły mógł — jeśli chciał — kupić każdy fabrykant. Mógł kupić i zapłacić, ile chciał. Na straży zysków fabrykanta stała policja, stało prawo, stała faszystowska konstytucja.

Ale już latem 1944 r. na Pradze nie było fabrykantów, a w 1945 r. w szarym gmachu obok Dworca Wileńskiego, naprzeciw placu, na którym wznosi się dziś Pomnik Wdzięczności pierwszy w Polsce rząd ludu uchwałiał dekrety. O ziemi, która będzie oddaną własnością chłopów, o władzy ludu pracującego miast i wsi... Na czele Krajowej Rady Narodowej stał Prezydent Bierut.

A co się stało z Mietkiem Gajdą? Mietek Gajda skończył szkołę powszechną, potem gimnazjum, a teraz jest studentem Wyższej Szkoły Teatralnej. Gajdowie dostali na Muranowie nowoczesne mieszkanie. Zamiast wilgotnej, nędznej izby w „Pekinie” — dwa pokoje z kuchnią i łazienką. Takie jest ich prawo.

*

Chyba każdy z nas pamięta: kolporterzy gazet mają ochryple, zmęczone głosy, jeżdżą na zderzakach wozów tramwajowych, rankiem wybiegają z bram redakcji i rozsypują na ich strony.

Zaczniemy jednak od początku, od tego jak Czesio Pazior, chłopak na posyłki w kantorze składu „Drzewa opałowego i przemysłowego” dostał

od właściciela tego składu pięścią w kark i został wyrzucony z pracy za nieposłuszeństwo. Czesio miał wtedy 13 lat. Wprawdzie Czesio mógł wrócić do szkoły, ale nie miał z czym. Nie miał ani książek, ani zeszytów.

Więc Czesio wziął się za gazetę, a trzeba wiedzieć, że zdobyć gazetę do sprzedaży nie było wcale łatwo. Pod drzwiami redakcji stał zawsze tłum silniejszych od niego chłopaków, którzy znali ekspedytorów i trzymali z nimi „szlamę”. Czesio dostawał przeto gazetę z drugiej ręki, w komis. Codziennie pięćdziesiąt egzemplarzy pachnących farbą „Ekspresu Porannych” wsuwał w zlamaną matrycę i wybiegał na miasto...

Nie wiadomo właściwie dlaczego Czesia nazywano redaktorem.

— Te redaktor — mówili gazetciarze.

— Ty, redaktor — ironizował ekspedytor.

No i został redaktorem. Choć przed wojną Czesio Pazior skończył tylko 5 klas szkoły powszechnej i niewielkie miał pojęcie o ortografii, przecież po 7-miu latach władzy ludowej ukończył wszystkie studia na wydziale dziennikarskim.

Marzenia? Nie, Czesio nigdy przedtem nawet nie marzył o dziennikarstwie. Bo jakże mógł — skoro tylko sprzedawał gazetę.

*

Gazetciarze mają ochryple, zmęczone głosy. Od lat jednakowe, niezmiennie. Na Rue de Rivoli, na Via delle Lane, na 45 Street. Jeżdżą na stopniach autobusów, chodzą głodni, obdarci. Cesare mieszka w wielkiej sieni Palazzo Vecchio, Jack — w windzie drapacza chmur, Pierre — na ławce bulwaru Montmartre.

Cesare nie umie czytać, Pierre choruje na gruźlicę, Jack ma zdolności do rysunków.

Trzej gazetciarze nie znają się, ale wiedzą przecież o sobie. Znają prawo, które ich upadła, wiedzą o Czesiu Paziorze — takim samym niegdyś jak oni kolporterze gazet, który w dalekiej Polsce zdobył prawo do nauki, pracy, radości. Wiedzą o tysiącach młodych Polaków, którzy pracując w swojej ojczyźnie, walczą także o ich prawa.

*

Pół roku temu na zaproszenie Związku Radzieckiego, jak co roku, wyjechała z Warszawy do Moskwy grupa studentów polskich. Wśród nich był Leon Sobolewski, absolwent warszawskiego Studium Przygotowawczego, przodownik nauki. Na studia do Związku Radzieckiego wysłała Partia najlepszych ludzi.

Sobolewski studiuje teraz na wydziale ekonomiki przemysłu Lenin-gradzkiego Instytutu Planowania. Nauka idzie mu dobrze. Radzieccy koledzy i radzieccy wykładowcy otoczyli go troskliwą opieką, udzielając mu każdej potrzebnej pomocy. Sobolewski ma wspaniałe warunki do nauki, korzysta ze stypendium, domu akademickiego, stołówki.

Sobolewski jest pełen wdzięczności dla ludzi radzieckich, dla wielkiego Kraju Rad, dla towarzysza Stalina. Za pełne troski przyjęcie, za naukę, pomoc, przyjaźń. Jest wdzięczny naszej Partii za mądre kierownictwo krajem, za warunki, dzięki którym on, prosty

chłopak, ukończył Studia Przygotowawcze...

— Nowa Konstytucja — pisze Sobolewski — gwarantuje nam prawo do wspinania się na wyżyny nauki. Na drodze zdobywania wiedzy otrzymujemy pomoc ludzi radzieckich.

*

Rewolucja odwróciła bieg losów ludzkich. Styszelśmy o tym na studentkich zebraniach dyskusyjnych od synów robotników, chłopów, fernali. Od studentek i studentów, których dzieciństwo podobne było do dzieciństwa Mietka Gajdy i Czesia Paziora.

Krajowa Narada Aktywu ZMP w sprawie Złotu Młodych Przetowników— Budowniczych Polski Ludowej

Dnia 3 bm. w Warszawie odbyła się krajowa narada aktywu Związku Młodzieży Polskiej w sprawie Złotu Młodych Przetowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Głównym punktem porządku obrad był referat przewodniczącego Zarządu Głównego ZMP Władysława Matwina, który przedstawił cele i zadania Złotu Młodych Przetowników oraz podstawowe zadania stojące w związku z tym przed organizacjami ZMP.

Złot Młodych Przetowników — Budowniczych Polski Ludowej, który odbędzie się w dniach 20 — 22 lipca br., zgromadzi około 200-tysięczną rzeszę przodującej młodzieży całego kraju z fabryk i budów, gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów oraz ze szkół i wyższych uczelni.

Złot będzie — jak oświadczył przewodniczący ZG ZMP — przeglądem wspaniałych osiągnięć młodzieży polskiej, która, tak jak masę pracującą Polskę, ma dzięki władzy ludowej ogromne możliwości rozwoju. Złot wytyczy milionom chłopców i dziewcząt w naszym kraju drogę dalszej pracy i nauki.

Na zakończenie narady sekretarz Zarządu Głównego ZMP Wiesław Ociepa odczytał tekst apelu ZG ZMP do młodzieży polskiej, z wezwaniem do współzawodnictwa „o prawo i zaszczyt” — jak głosi apel — uczestniczenia w Złocie.

Kuśmider, syn dawnej wyrobni folwarcznej studiują na warszawskiej SGGW, Zwiłek, syn woźnego — na WSE w Katowicach, Zaremba, b. robotnik jest studentem szczecińskiej Szkoły Inżynierskiej.

Kłakka, Twardokas, Seneczyna... i tysiące innych. Wszyscy oni zabierali głos w dyskusji. Słowa ich były oskarżeniem sanacyjnej przeszłości, były płynące ze szczerego serca podzięką za prawa, które wywalczyła dla nich klasa robotnicza, były płomienną przysięgą najofiarniejszej służby Ojczyźnie.

Dwa miesiące dyskusji — to dużo, przez dwa miesiące ludzie stają się mądrzejsi, przez dwa miesiące ludzie wiele przemysleli. Urosli.

Studenti wyjeżdżali w teren. Nieśli do chłopskich chat i robotniczych mieszkań słowa Wielkiej Karty Zwycięstw, wyjaśniali ludziom ich prawa i obowiązki. Agitowali.

Wraz z ZMP-owską grupą jechał w teren niejedyn kolega nieorganizowany. Uczyl się.

— Moim najgorętszym pragnieniem — mówiła Janina Umińska podczas dyskusji studentów I roku medycyny warszawskiej AM — jest zostać członkiem ZMP. Będę starała się być godną tego zaszczytu. Chcę razem z najlepszą, razem z najbardziej oddaną Ojczyźnie młodzieżą pracować i walczyć.

Podczas dni wielkiej dyskusji wstąpiła w szeregi naszej organizacji młodzieżka studentka Kazimiera Skowrońska, przodownica nauki i pracy społecznej, Stypulkowska, Krygier...

*

Podczas dni dyskusji nad wielką kartą zwycięstw padły setki studentkich zobowiązań. Zobowiązań, niekie-

dy może skromnych, niewielkich, ale przecież szczerych, płomiennych jak słowa, którymi pisze nasza młodzież listy do swego Nauczyciela i Wychowawcy.

Jesteśmy Ci wdzięczni, Towarzyszu Prezydencie. Za wszystko co dała nam władza ludowa, co wywalczyła dla nas Partia, co gwarantuje nam Konstytucja. Za wspaniałe uczelnie, za piękne domy akademickie, za stypendia, za naukę, za czekającą nas w przyszłości twórczą pracę.

I Uniwersytet Wrocławski, Politechnika Gdańska czczą 60 rocznicę urodzin Prezydenta setkami zobowiązań studentkich, asystenckich, profesorskich. A potem Politechnika Warszawska, Uniwersytety, Szkoły Inżynierskie, Akademie Medyczne... dziesiątki wyższych uczelni otwartych przez władzę ludu dla synów ludu.

Studenti nie mogą dać jeszcze Ojczyźnie stali, węgla, zboża... Dlatego dają jej przede wszystkim swój zapal do nauki. Wzmoczoną nauką i pracą społeczną dowodzą, że są dojrzałi, że zrozumieli swoje prawa i obowiązki.

JERZY STRZALKOWSKI

Apel ZG ZMP do młodzieży polskiej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

kraji ludowej, razem z uczciwymi ludźmi wszystkich krajów.

Nasze hasło w tej walce:

Pokój i Plan 6-letni!

Naród nasz z każdym dniem wzmaga swój twórczy wysiłek, buduje Polskę silną, niezależną i sprawiedliwą, łamie opór wyzyskiwaczy, kulaków, spekulantów, warcholów i szkodników, którzy nas ciągną wstecz, którzy chcieliby przywrócić dawne przekięte czasy panowania fabrykantów, bankierów i obszarników, czasy nędzy, ciemnoty i poniewierki człowieka.

Walka narodu przeciwko ciemnym siłom wstecznicztwa skupia dziś wszystko, co uczciwe i szlachetne w naszym narodzie.

Na czele tej walki — Partia. Na czele Partii i Narodu — Bolesław Bierut.

Całe Jego życie od lat młodzieńczych to nieprzerwane pasmo walki o szczęście narodu. A ileż to dni i nocy bezsennych pracował On nad Planem 6-letnim, nad projektem Konstytucji? Jego troska i Jego wielkie serce czuwa nad naszą przyszłością. Jego 60-lecie czerpie dziś naród nasz najcenniejszym darem — pracą, dając wyraz miłości, którą Go otacza.

Nową falą współzawodnictwa pracy uczcił też naród święto 1-majowe.

Kto z nas ma prawo stać na uboju od tego szlachetnego współzawodnictwa?

Przyjaciele!

Walka się toczy o naszą szczęśliwą przyszłość.

Bądźmy godni wielkiej epoki w historii naszego narodu, który po wielokolej niewoli dziś buduje socjalizm, bądźmy godni bojowników, którzy życie swe oddali za sprawę wolności i rozkwitu Ojczyzny.

Niechaj nikogo z nas nie zabraknie w pierwszych szeregach narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni, niechaj każdy z nas pracą swoją, lepszą niż wczoraj, umacnia i rozszerza prawa zawarte w Konstytucji.

Młodzi obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Stawajmy na apel!

Nasza organizacja — ZWIAZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ — zwołuje 22 lipca do stolicy naszej — Warszawy wielki, dwustutysięczny

Złot Młodych Przetowników

Złot będzie manifestacją naszej miłości dla Ojczyzny, bojowym przeglądem osiągnięć i zwycięstw na froncie pracy i nauki, pokazem naszej sprawności do pracy i obrony, naszej gotowości do wykonywania obowiązków obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Złot będzie manifestacją przyjaźni

między młodzieżą robotniczą i chłopską, budującą wspólnym wysiłkiem nowe życie w naszym kraju, będzie pokazem jednności naszego narodu i jego młodego pokolenia.

Złot będzie manifestacją przyjaźni i braterstwa z młodzieżą całego świata walczącą o pokój i wolność. Gorące pozdrowienia popłyną ze Złotu do przodującej młodzieży świata — młodzieży Związku Radzieckiego, młodzieży tego kraju, któremu zawdzięczamy nasze wyzwolenie.

Złot będzie odpowiedzią amerykańskim prowokatorom i podpalaczom na ich wojenne kłownia przeciwko Polsce i krajom demokracji ludowej, przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Niech zobaczą jaka jest nasza młodzież i jak walczą o pokój.

Złot będzie świętem młodzieży, która wraz z całym narodem zdobyła Wielką Kartę Wolności — Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, będzie dniem mobilizacji do nowych zwycięstw.

Chłopcy i dziewczęta!

Cztery miesiące, które nas dzielą od dnia Złotu, niechaj się zmieniają w gorące dni szlachetnego współzawodnictwa o prawo i zaszczyt uczestniczenia w Złocie Młodych Przetowników.

Niechaj pójdą w zawody młodzi górnicy, hutnicy, spawacze, tokarze, tkacze, przadki, murarze, trałozyszczy, młodzi w gromadach, w PGR-ach, w POM-ach, w spółdzielniach produkcyjnych.

Niech stają do wysiłku coraz to nowe brygady, coraz to nowe zespoły, niech walczą o pierwszeństwo w fabrykach, kopalniach, budowy, szkoły, świetlice, żołnierze, sportowcy, junacy, harcerze.

Niech zapal twórcy, inicjatywa, nowe śmiałe pomysły wypełnią życie, pracę młodzieży, niech ten zapal porwie wszystkich co wloką się w tyle jak żółwie i ślimaki.

Kto kocha swój kraj, swoją Ojczyznę, ten służy jej ze wszystkich swoich sił i zdolności

M Ł O D Z I !

Nasz Złot będzie świętem nie tylko młodzieży. Cała Polska ranem się będzie z nami.

W ósmą rocznicę wyzwolenia cały nasz kraj pośle do swojej bohaterkiej stolicy wielotysięczne zastępy najdzielniejszych chłopców i dziewcząt — chlubę i nadzieję naszego narodu.

W górę sztandar współzawodnictwa złotowego!

Niech żyje Polska Rzeczypospolita Ludowa!

Niech żyje nasz wielki Przyjaciel i Nauczyciel Prezydent

Bolesław Bierut!

ZARZĄD GŁÓWNY

ZWIAZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ
Warszawa, kwiecień 1952 r.

Stawajcie na apel!

w przygotowaniach do Złotu Młodych Przetowników, Budowniczych Polski Ludowej. Niech szlachetnym dźwiękiem brzmią opowieści o wielkiej przeszłości narodu polskiego, niechaj porwują nas do ciągłego szlachetniejszych czynów. W czyny te przelewać będziemy całą miłość do ziemi ojczystej, do polskich miast i wsi, do tej, której mądra i przewidująca myśl przywiodła nas w Świećciotkę i powiedzie naprzód, w socjalizm — do Partii, do jej kierownika, naszego Nauczyciela i Gospodarza, Prezydenta Bieruta.

Przelemy naszą miłość w czyn. Miłość Ojczyzny to potężny motor, który każe nam jeszcze lepiej i wydajniej uczyć się. Jeszcze bardziej rozszerzymy niespotykany dotąd w Polsce ruch zobowiązań, którymi naród polski, młodzież polska czci urodziny swego Prezydenta i święto 1-Maja.

Na Złot pojadą najlepsi. Nikt najlepszym się nie rodzi. Najlepszym zostaje się własnym wysiłkiem, w zestawieniu swoich wyników z wynikami innych. Objać szerokie masy młodzieży potężnym ruchem przelotowego współzawodnictwa i rywalizacji — oto nasze zadanie w przygotowaniach do Złotu Młodych Przetowników, Budowniczych Polski Ludowej. A to oznacza popularyzować przodujące metody pracy, podwoić liczbę młodzieżowych brygad produkcyjnych, zwiększyć o połowę liczbę młodzieży objętej współzawodnictwem, wzniesić płomień współzawodnictwa na wsi, rozszerzyć na uczelniach ruch przodownictwa w nauce i szlachetną rywalizację, wystrzegając się przy tym szkodliwego pod każdą postacią współzawodnictwa w nauce, wyrabiać w sobie przekonanie, że mierzniem patriotyzmu są nie słowa, lecz czyn. Zawołaniem naszym stanie się: „Co zrobiliście dla Ojczyzny?”, „Z czym przychodzisz na Złot?”

Wielkie dzieła rodzą się w walce. I nasze dzieło — Polska Socjalistyczna, szczęśliwa ojczyzna wolnych ludzi nie rodzi się bez trudności, braków i wyrzeczeń. Cięży na nas przekłeta spuścizna kapitalistyczna — obszarnicznej Polski. Cięży penetracja trumanewskich 100 milionów dolarów asygnowanych za oceanem na dywersję, sabotaż, reakcyjną propagandę. Mamy jeszcze braki w aparaturze, ciągle nam za mało mieszkań, urządzeń komunalnych. Ale ucmy się kształtować w sobie twórcy a zarazem krytyczny stosunek do warunków, w jakich żyjemy. Uczmy się odróżniać ziarno nieuchronnych, obiektywnie działających praw rozwoju budownictwa socjalistycznego w warunkach kapitalistycznego zagrożenia od zewnątrz od plew niechluj-

stwa, bałaganu, biurokracji i formalizmu. Uzbierajmy się w oręż twórczy, gospodarskiej krytyki i wykorzystujemy go dla wypalenia z naszego życia bałaganu i niedbalstwa, które stają w poprzek naszym dążeniom, ciągną wstecz nieczym kula w nogę. To jest trzecie nasze zadanie w przygotowaniach do Złotu Młodych Przetowników Budowniczych Polski Ludowej: wychowywać się w nieprzejednanym stosunku do wszelkich braków i niedomagań. Ale równocześnie — nie dać dojść do głosu tym którzy krytykę chcieliby wykorzystać dla podważenia naszego ustroju. Nie biadolenie — lecz świadomości swych praw, nie mazgajstwo, lecz odwagę, bezkompromisowe przeciwstawienie czoła wszelkim trudnościom. Mów o tym Apel Złotowy: „Nie są i nie będą wodzirejami młodzieży mazgaje i maminsynki, pyskacie i chuligan!” Niweczył przejawy bumelanctwa i warcholstwa potępić, jako maruderów wszystkich pozostających na stronie kibiców biernych scentyków — tego nas winna nauczyć kampania przelotowa.

Złot organizuje Związek Młodzieży Polskiej dla całej młodzieży. To znaczy, że w wielkiej pracy przelotowej brać winna udział każda dziewczyna i każdy chłopiec. Każde z nich winno czuć się głęboko odpowiedzialne za to, z czym jego zakład pracy, gromada czy uczelnia przyjdzie na Złot. Tę właśnie odpowiedzialność wrabiać winna w młodzieży organizacja ZMP-owska. Zbliżyć organizację ZMP-owskie do mas młodzieży, aby nasz Związek w pełni był jej troskami i radościami, znał jej możliwości i potrzeby — oto nasze zadanie w przygotowaniach do Złotu Młodych Przetowników Budowniczych Polski Ludowej.

Złot będzie wyrazem tego, o czym marzy, czego pragnie każda dziewczyna i chłopiec. Ich miłość znajdzie ujście w twórczej pracy i nauce, znajduje je również w szerokiej zabawie, piosence i tańcu. Złot będzie wielkim świętem radości. Ale trzy dni Złotu winny stać się ukoronowaniem kilkunastotygodniowego okresu przygotowań, w którym szybkiej obracać będą się turnieje, traktaty, grać będą więcej hektarów, podnosić się wyniki egzaminów, okres, w którym szeroko rozleźniły się młodzieżowe, roztańczą się nasze zespoły, stądiony zapelniać się sportowcami, cały kraj dzwierać będzie jasnym, szczęśliwym śmiechem młodzieży.

Przez całą Polskę, od miasta do miasta, od wioski do wioski, niech pódzie nawoływanie: „Dziewczęta i chłopcy, do szlachetnego współzawodnictwa, stawajcie na apel!”



W robotniczych dzielnicach Woli, Ochoty, Powiśla i Pragi, w zatłoczonych izbach starych wilgotnych ruder gnieździły się tysiące rodzin warszawskich robotników. W takim oto, jak ten budynek, mieszkał m. in. Mietek Gajda



Foto. Slusiewicz

Robotnicza dzielnica nowej Warszawy — Muranów. Tu mieszkają teraz Gajdowie.

Do przyjaciela...

„Nie, nie jesteś żołnierzem na froncie
I za ciożgiem nie biegniesz wśród ściernisk —
ale przecież bijesz się w sobie
I w twym sercu wybuchł Październik;

ale kiedy ślęczysz nad książką,
kiedy czytasz dzieła Lenina —
to wyraźna już linia frontu
biegnie czołem i w serce się wciną.

Jesteś młody, zwyciężaj gdy żyjesz,
tamtych dni posłuż się przykładem...
— Każdy swój Październik przeżyje
do zwycięskich przejdzie pięcioletek.

O czytaniu beletrystyki...

Na egzaminie z historii WKP(b) dostałam pytanie o trockizmie. Przez chwilę głowiłam się nad sformulowaniem odpowiedzi. I wtedy przyszła mi na myśl Pola, bohaterka „Cementu” Gładkowa. Na jej przykładzie, na przykładzie treści całej książki rozwiązałam dobrze zagadnienie przenikania ideologii Trockiego do szeregów klasy robotniczej. Jeszcze raz literatura piękna pomogła... Przy końcu egzaminu wykładowca powiedział mi: „Wszystkie zdarzenia wiązać trzeba z życiem, z konkretnymi ludźmi. Stają się one wówczas bardziej zrozumiałe i co najważniejsze bliższe. Trzeba czytać dobre książki!”.

Dlaczego wspominam o tym? Bo nieestety na UW słabo jeszcze stoi sprawa czytelnictwa książek (zw. nieobowiązkowych). Często można się spotkać z odpowiedzią: „Nie mam czasu na czytanie powieści”. W samym określeniu „powieść” kryje się nutka niechęci i lekceważenia. Wydaje mi się, że jest to zupełnie niesłuszne. Owszem, na czytanie powieści tego rodzaju autorów, jak Maks Brand czy innych, nikt z nas nie będzie tracił drogiego czasu. Zmyślane, nieracjonalne, czy też fałszywie interpretowane opisy zdarzeń nie pomagają nam w poznaniu świata. Ale nie wolno zapominać, że nasza współczesna literatura, a przede wszystkim literatura radziecka jest tak ściśle związana z życiem, że jej autentyczność, historyczny dokument notuje w formie literackiej najważniejsze zagadnienia.

Na rzeczy nieobowiązkowe wielu studentów nie ma czasu. Czytają tylko pozycje obowiązkowe, połączając zwane lekturą. Pojęcie lektury wynieśliśmy ze szkoły średniej. Często z powodu nieumiejętności prowadzenia lekcji polonistyki każda obowiązkowa pozycja stawała się wstrętną piłą, często do dziś mamy uraz na punkcie „Lalki” czy „Przedwiośnia”. I tak jak w szkole, tak i teraz chcemy pewne rzeczy odwalić. Z całej książki interesuje nas najwięcej ilość stron. Wiem, że w tym miejscu nie wszyscy się ze mną zgodzą. Oby takich było jak najmniej!

Ale żeby nie być gołosłowną podam przykład. Na III roku dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego studenci otrzymali do przeczytania „Zmartwychwstanie” Tolstoj z terminem przeszło dwutygodniowym. Na seminarium zjawili się o wiele mniej osób niż było tego wymagała dyscyplina studiów. A z obecnych książkę przeczytało kilkanaście osób, podczas gdy na roku jest około siedemdziesięciu studentów. Reszta albo nie przeczytała, albo „prawie” przeczytała z tym, że to „prawie” miało bardzo rozciągliwą granicę: od

10 do 100 stron. W tej sytuacji wykładowca odmówił prowadzenia zajęć. Sprawą zajął się aktyw zetempowski. Niestety rozpatrywał ją tylko pod względem niewypelnienia obowiązków studenckich, nie zastanawiając się zupełnie nad — chyba dość wyraźnym — objawem niechęci do książki. A była to przecież ta „obowiązkowa” lektura.

Wśród osób z III roku dziennikarstwa, a więc wśród ludzi, którzy za parę miesięcy pójdą do pracy, są tacy studenci, którzy nie czytali Szolochowa, nie znają żadnej pozycji z dzieł Gorkiego, Lwa i Aleksego Tolstoj, nie interesują się naszą współczesną literaturą, choćby tylko tymi utworami, które otrzymały nagrody państwowe. Nasuwa się poważne pytanie, jak taki człowiek przystąpi do pracy. Być może, że kiedy pójdzie do fabryki, pojadzie na wieś, padnie pytanie: „Co sądzicie o „Cichym Donie”; być może, ktoś zwróci się do niego z prośbą o wytłumaczenie problemu nasręczającego w danej książce trudności. I wtedy kłapa na całej linii. Przecież nie zawsze temat rozmowy wyczerpie się na omówieniu wniosku racjonalizatorskiego. Sama byłam kiedyś w bardzo poważnym kłopotcie. Marynarz, z którym rozmawiałam na temat szybkościowego przeladunku statków, zapytał mnie co sądzę o twórczości Bernarda Shawa. A przy wybieraniu książek do bibliotek na statku, przewodniczący ZMP zapytał mnie, jakie pozycje należy wybrać z tych, które posiadają największe walory wychowawcze...

Naturalnie nie wszystko można przeczytać, ale pozycje najbardziej zasadnicze trzeba znać. I o to powinny być się wszystkie organizacje zetempowskie na wyższych uczelniach. Na dziennikarce znajomość literatury jest nieodzownym warunkiem dobrych wyników w dalszej pracy studenta — warunkuje to z jednej strony specyficzny charakter studiów, a z drugiej strony społeczna funkcja pracy dziennikarza. Ale czy inne wydziały mają pozostawać w tyle? Na pewno nie. Żeby wychować człowieka, dobrego zetempowca trzeba mu wskazać wzory i przykłady, na których może się uczyć. Nie zawsze przeżywa się cyfry planów i zamierzeń, ale zawsze przeżyje się udział w nich człowieka, bohatera dobrze napisanej książki.

Nasza organizacja zetempowska, która stawia sobie za cel wychowanie nowego człowieka winna zawsze pamiętać o wypowiedziach Lenina, Stalina i wielkiego przyjaciela młodzieży, Kalinina, którzy w swych dziełach niejednokrotnie wykazywali ogromną siłą oddziaływania książki, teatru i filmu.

TERESA SURZEC
Uniwersytet Warszawski

SPOTKANIE

W „Rotundzie”, sali widowiskowej domu akademickiego, rojno i gwarno. Tradycyjny kwadrans akademicki już minął, wszystkie miejsca siedzące na sali i balkonach zajęte, a tu ciągle jeszcze wchodzi i wchodzi studenci. Widząc, że K. Szpalski ma minę, jak gdyby układał złośliwą satyrę na temat akademickiej punktualności, czym prędzej oddaliśmy głos Leszkowi Herdegnowi, który powiedział kilka słów na temat twórczości każdego z literatów przybyłych na nasz wieczór literacki, a następnie Wiesława Szymborska, J. Przybosa, K. Szpalski, M. Promiński i Tadeusz Słowiak (który jest zarazem studentem szkoły aktorskiej) odczytali swoje utwory. Z największym entuzjazmem młodzież powitała K. Szpalskiego. Ow jednak (i zapraszaj tu satyryków!) z miejsca przypiął łatkę organizatorom: (Redakcji Okręgowej „Poprostu” i KO ZSP): „Żeby na drugi raz postarali się uruchomić kaloryfer, to może wtedy przyjęcie będzie cieplejsze” (na sali rzeczywiście było zimno — z braku koks).

Głównym tematem dyskusji stała się poezja Juliana Przybosa. A było to tak: jeden z kolegów powiedział: „Nie rozumiem poezji Przybosa — jest ona za trudna dla przeciętnego czytelnika”. „Kij w mrowisko” został wełknięty. Zaraz posypały się głosy „za” i „przeciw”. Zaczęły padać jak pociski słowa: niekomunikatywna, elitarna, spekulatywna, a z drugiej strony piękna, kunsztowna, szczyt poezji! Spór zalagodził sam autor, a pomogli mu w tym dzielnie Herdeg i A. Włodek, którzy

przeczytał jeszcze parę wierszy Przybosa.

Zywa dyskusja rozwinęła się również wokół fragmentów nowej, nie wydanej jeszcze powieści Mariana Promińskiego — „Cyrek przyjechał”.

Dyskutujący zarzucali autorowi słabość do tematyki nietypowej, kładąc to na karb pewnych psychologicznych obciążeń jakie cechowały przedwojenną twórczość Promińskiego.

Szczęściem dyskusja przekonała ich, że temat typowy — to nie tylko spóldzielnia produkcyjna i F.S.O. na Żeraniu, ale także m. in. głębokie przeobrażenia treści i formy naszej sztuki. Cyrek w ustroju socjalistycznym nie „zaginał”, ale przeciwnie, otrzymał warunki wszechstronnego rozwoju. Inna rzecz natomiast to zagadnienie wyboru typowych problemów w danym temacie.

✱

Wieczór odegrał poważną rolę w dziedzinie upowszechnienia wśród studentów naszej współczesnej poezji i prozy. — Dyskusja, w której wypowiadali się studenci i literaci dała dużo, szczególnie młodzieży, która (co również wykazała dyskusja) ma jeszcze poważne braki kulturalne, szczególnie jeżeli chodzi o zainteresowanie poezją. Biorąc to wszystko pod uwagę, postanowiliśmy takie spotkania organizować co miesiąc, do czego zachęcamy gorąco inne środowiska uniwersyteckie.

IZA RADZIEWICZ
• ZOFIA TOCZEK
Kraków

Odczyt prof. dr. St. Żółkiewskiego na KUL-u

W zapelnionej po brzegi auli naszej uczelni odbył się ostatnio odczyt dyrektora Instytutu Badań Literackich, prof. St. Żółkiewskiego.

Odczyt wzbudził wielkie zainteresowanie wśród studentów, gdyż była to pierwsza tego rodzaju impreza w bieżącym roku akademickim. Wspaniałe naświetlenie stosunków polityczno-społeczno-gospodarczych do tematu

„Pobyt Mickiewicza w Rosji” rzuciło nam nowe światło na twórczość i życie wielkiego poety.

Należy tylko żałować, że tego rodzaju odczyty, oparte na najnowszych badaniach naszych uczonych, odbywają się na naszej uczelni tak rzadko. Odczyt odbył się staraniem Zrzeszenia Studentów Polskich przy KUL.

Prof. Żółkiewski był żegnany uczniami oklaskami.

HENRYK MALECHA
Katolicki Uniwersytet Lubelski



Majakowski w 1910 roku

Żuż czas. O Leninie zaczynam poemat...“ Pisał Majakowski” pierwsze słowa swego gigantycznego dzieła. Śmierć Iljicza stała się punktem i perspektywą, z której można było chociaż w zarysach uprzytomnić sobie wielkość tej postaci, jak również wielkość epoki, którą ta postać najpełniej tworzyła i wyrażała. Majakowski czuje lęk przed ogromem tematu i już na wstępie próbuje się przeciwstawić wszelkim fałszywym oraz tradycyjnym, laurkowym potraktowaniom postaci tego „najbardziej ludzkiego z ludzi”. Charakterystyczne jest, jak ten poeta o tak silnej indywidualności, przebijającej w każdym sformułowaniu, ten nienawidzący wszelkiego brzoźnictwa i wystawiania pomników, niecierpliwy, szorstki, zżymający się na każdą próbę sentymentalizmu i łatwego patosu, każdą swoją metaforą, każdym porównaniem wystawia jednak niezaprzeczony pomnik wielkości Lenina.

Jest to jednak pomnik z innego materiału i pałos innego gatunku. Kruszcem na ten pomnik staje się obraz historii, patos bije z każdego skrótu, zestawienia faktów, perspektyw, z tego „potrzeżsania historią”, ustawiania jej płócien, śledzenia jej plastycznej, dialektycznej zmienności, przebiegu, ruchu. Chcąc ukazać źródła wielkości Lenina i tego ruchu historycznego, który on ogarnął swym mózgiem, aby go później pchnąć w określone z góry koryło, Majakowski zmuszony jest odmalować historię powstania i formowania się kapitalizmu, a następnie rodzenie się i potęgowanie sprzeczności wewnątrz jego łona, ów dialektyczny proces automatycznego rodzenia przez kapitalizm swego grabarza — rewolucyjnej klasy robotniczej już w toku kształtowania się i kzepnięcia samego układu stosunków produkcyjnych.

Miasta miażdżyło,
myszkowało,
mello
mościło brzuchy kasom —
przy warsztatach zgarbiona stanęła
wychudła, robotnicza
klasa.

Następnie sprzeczności kapitalizmu, przeradzającego się w imperializm poprzez kryzys i podboje zmieniają go z siły postępu w siłę wstępnictwa, stosunki produkcyjne stają się zapórą dla dalszego rośnięcia sił wytwórczych.

Kapitalizm w końcu sam siebie
przerósł,
niewolnik pracować nań musiał.
Zgnuśniał
i legł na drodze historii.

*) Wł. Majakowski „Lenin” —
Spółdz. Wyd. „Czytelnik” Warszawa
1951 r.



Plakat satyryczny wykonany przez Majakowskiego

ANDRZEJ
BRAUN

Majakowski o LENINIE

Na świat, jak we własne łóżko się
kładzie
Ominąć nie da się takiej zapyry,
jedyne wyjście
wysadzić!

Ten jedyny w swoim rodzaju „kapitalizmu portret rodowy” jest czymś niespotykanym w historii poezji, jest to jedna z największych historycznych i artystycznych syntez, zdumiewająca swoją trafnością, celną, niemalże plakatową plastyką karykatury, panoramy i obrazu, obrazu na wskroś klasowego, marksistowsko - precyzyjnego, brutalnie tendencyjnego, i właśnie dlatego obiektywnego, prawdziwego, pełnego napiętego stosunku do odmalowanych przez siebie zjawisk. Wydobyc tak drapieżną poezję z tak, zdawałoby się, niewdzięcznego i suchego materiału, jak ekonomia polityczna, możliwe stało się dla poety jedynie przy najbardziej napiętym, walczącym, pełnym osobistej pasji stosunku do opisywanych spraw. Gorąca krew poety - rewolucjonisty nawet z cyfr potrafiła wydobyć wstrząsającą poezję. W tym miejscu Majakowski zawałował się — przewiduje „niechętny grymas liryka”. — *Poezja gdzie? To zwykła publicystyka! Ale wahanie trwa krótko:*

Ja całą swą dźwięczną siłę poety
tobie oddaję
klaso atakując!

Sprzeczności kapitalu rodzą utopie,
ale rodzą i naukową teorię wartości
dodatkowej, rodzą Marksa. I oto
najgłębsze zrozumienie dzieła Marksa
zamyka poeta w słowach:

pisemnie kończąc
rękę woskową —
wiem — Marks sylwetkę Kremlu
wyśnił
i Komuny sztandar nad czerwonym
Moskwą.

Oto przykład, jakie pomniki wystawiał Majakowski. Ale obraz historii rozwija się dalej, jak groźny, porwijący film. Rośnie krzywdy i bunt proletariatu i upadają pierwsze próby jednostkowych porywów, rodzi się organizacja klasy w ramach rewolucyjnej partii. W ślad za Ułjanowem, przychodzi Lenin. Pojedyncze dionie zrozpaczonych proletariuszy zwiernają się w pięść — partię, partię proletariatu, opierającą się na morzu chłopstwa. Rozdział poematu poświęcony zdefiniowaniu pojęcia partii, znany powszechnie i wielokrotnie cytowany, należy do największych dzieł Majakowskiego. Tutaj pojęcie poezji, jako pracy agitacyjnej w języku obrazów świeci swój największy triumf.

I od tego miejsca możemy podziwiać głęboką dojrzałość ideologiczną Majakowskiego, który na wiele lat przed powstaniem „Krótkiego kursu historii WKP (b)” samodzielnie interpretował jakieś trwałe i przenikliwe poszczególne etapy walki i historii ruchu robotniczego w Rosji. Jego ocena reakcji i rewizjonizmu po klęsce rewolucji w 1905 r., jego okrzyk: „Zamieśmy wojnę w wojnę domową!”, jego ocena rżenia w 1917 roku przez Lenina perspektywy rewolucji socjalistycznej, oto nakreślona językiem poezji historia WKP (b).

Część poświęcona dniom wielkiej Rewolucji Październikowej zaczynając od słów:

Kiedy odmierzam dni, którym
przeżył...

nawiązywać musi do jakichś osobistych wspomnień Majakowskiego, tak specyficzna atmosfera, jak i widzenie owych dni w Smolnym przypominają odpowiednie fragmenty z poematu

„Dobrze”. Tym bardziej zbliża to do czytelnika owe przełomowe momenty w życiu Rosji i świata. W ogóle uderzające jest jak nawet w tym najbardziej zbiektywizowanym, a więc najbardziej epickim poemacie, silnie wyciśnięte jest na każdej stronie indywidualne, osobiste piętno, styl autora, jego widzenie wydarzeń, jego sposób formułowania myśli, wszędzie jest basowy, żywy, krzyczący Majakowski, choćby tylko w niewielu miejscach przemawiał w pierwszej osobie. To osobiste, własne traktowanie nawet najszerzej pojętej historii, które jednocześnie nie powoduje rozmięgnięcia się ani na moment z prawdą historyczną i marksistowską prawidłowością w ukazywaniu zjawisk, stanowić może najgłębszy przykład tego, co nazywamy realizmem socjalistycznym w poezji, dać może odpowiedź na wiele wątpliwości, dotyczących się pozornych antynomii między t. zw. lirką osobistą, żywiołem osobistym, jako fundamentalnej właściwości poezji, a jej zgodnością z historycznym, prawidłowym obrazem świata. Oczywiście Majakowski jest poetą szczególnego rodzaju. Mówienie „pełnym głosem” jest raczej cechą najbardziej konstytutywną poezji, tym niemniej w wysokiej temperaturze jego talentu i żarliwości rewolucyjnej najlepiej stapiają się i łączą ze sobą te dwa pozornie odmienne surowce materii poetyckiej.

O głębokim zrozumieniu dialektyki i taktyki rewolucyjnej partii, a tym samym zrozumieniu istoty wielkości Lenina najlepiej mówi ten wspaniały i urzekający swoją sugestywnością, a jednocześnie ośniewający prostotą obraz poetycki, w którym Majakowski zamyka i formuluje samodzielnie istotę NEP-u, ten zwrot steru dla wyminięcia burzy i wyremontowania zniszczonego statku Trzeba wiedzieć, jak wielkiego zrozumienia wymagały te słowa pisane w chaosie pojęć w latach dwudziestych, w roku śmierci Lenina. W ogóle Majakowski zdumiewa w tym poemacie swoją umiejętnością osiągnięcia natychmiastowego,

trzeźwego dystansu do nawet najświeższych wydarzeń, do spostrzeżenia ich właściwej perspektywy zanim jeszcze ostygły z żaru sprzecznych osądów.

Trzecia część poematu, to wielka elegia, czy raczej „Lenina pamięć” rapsoś żałobny” (parafrazując tytuł wiersza Norwida), uderzający monumentalną powagą nieomal tragedii klasycznej i jej chórów. Tym niemniej i tutaj poezja Majakowskiego pozostaje realistyczna w każdym słowie, ani jedno porównanie nie zatracca o mistykę, czy irracjonalny symbolizm, o co wprost kusi się temat śmierci. Uczucia są proste, obrazy przedmiotowe, realia codzienne, a jednak jest w każdym zwrocie, w każdym aforyzmie ta symboliczna głębia, dźwięczy ten wielki podkład, jaki śmierci Lenina nadała historia i jaki przystosowała cała poprzednia dziejowa panorama poematu. Każde słowo dźwięczy tu echem tego wszystkiego, co odmalował Majakowski na poprzednich stronach tego największego w literaturze dwudziestego wieku poematu, jak kroki ludzkie wzbudzające echo w historycznych salach, czy grobowcach. I każde stwierdzenie o zwykłym, ludzkim charakterze postaci Lenina kojarzy się natychmiast w umyśle czytelnika z dziejowym wymiarem jego działalności. Ludowy ton żałoby, wpłatanie w tok wiersza fragmentów ludowych pieśni, ukazywanie reakcji mas ludowych na wiadomość o śmierci tego „rewolucji ojca i syna” dają ten intymny, ludzki, a jednocześnie najbardziej społeczny ton końcowym partiom poematu. Mimo ściszenia swej potężnej pieśni, mimo wysiłków w kierunku jej prostej bezpośredniości, wielki patos historii wybiera się niemal wbrew woli autora, wybucha i eksploduje jak potężne echo z jego ciekawych pozornie słów. Stwierdzaniem, że:

Stala się wielkim organizatorem
komunistą nawet i śmierć Iljicza...

Majakowski wystawia największy pomnik przywódcy pierwszej rewolucji socjalistycznej na świecie.

Festiwalu STUDENCKICH ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH



Zespół baletowy studentów PWSP w Łodzi w czasie ćwiczeń baletowych.

Występy zespołów artystycznych, które oglądaliśmy w niedzielę 30.3. w Rotundzie miały z małym wyjątkiem jedną wspólną cechę: improwizację.

Improwizacja — to zasadniczy błąd. Jeżeli jednak uwzględnimy masowość, jeżeli rozważy się warunki, w których pracowali nasi amatorzy i dołączymy do tego brak sali na próby, brak fortepianu (zespół artystyczny 1 r. filologii staczał prawdziwe boje o udostępnienie sali i fortepianu w „Jedności”) to niedociągnięcia w zakresie wykonania niebyły raczej, tym bardziej, że zespoły wybrane do eliminacji uczelnianych mają możliwość doszlifowania swojej formy, pogłębić realizację dobrze zaplanowanej tematyki, by deklamować a nie czytać wiersze, by poprawić konferansjerkę.

W programach przeważały montaż na określone tematy i to było ich słabą stroną. A więc 11-gi rok polonistyki wykonał montaż „Majakowski”; cennym elementem było w nim wprowadzenie wierszy podkreślających aktualność poezji Majakowskiego. Montaż 1-go roku pol. p. t. „Warszawa” dał historyczny rzut oka na rozwój stolicy, przy czym słabą stroną był tu brak większej ilości pieśni i zbyt duża przewaga materiału wierszowanego. Należy podkreślić istnienie dobrej i samodzielnej konferansjerki.

Zupełnie samodzielną imprezą był występ III-go roku polonistyki, który oprócz interesującej, choć nieco sztucznie wygłaszanej konferansjerki, przyniósł cykl „parodii literackich” zajmujących się postacią i dziejami bumelanta. W pięćcioaktowej tragi-komedii (krótkość i migawkowość scen, przy wielkiej sugestywności treści — zasługa twórców i wykonawców) występuje np. Hamlet przed drzwiami pokoju egzaminacyjnego — ze słowami „wejść albo nie wejść” — oto jest pytanie. Doskonałym numerem tego „misiernum bufu” były wypowiedzi wyerszowane na temat dyscypliny nadesłane przez... meżów naszej literatury—Mikołaja Reya, Kochanowskiego i t. d. — do Tadeusza Boya-Zeleńskiego włącznie. Szerszy wydzźwięk polityczny nadały imprezie fraszki, np. fraszka o USA.

Tam prawdziwej
wolniści nie brak-
nie nikomu.

Najczarniejsi mieszkańcy
w pięknym białym domu.

Dobrym numerem programu była wypowiedź przewodnika nauki — „bohatera pozytywnego polonistycznej sztuki”.

Jury eliminacyjne kierowało się w swym sądzie następującymi warunkami: 1) wykonanie, 2) treść ideologiczna, 3) usterowanie, 4) masowość, 5) wygląd i postawa oraz zdyscyplinowanie zespołu. Pierwsze miejsce wziął bezapelacyjnie III r. polonistyki. Dobrym pociągnięciem w stosunku do tych zespołów, które nie przeszły w całości do dalszych eliminacji było dopuszczenie do nich dobrze wykonanych poszczególnych numerów programu. Szczery zapal nie spotkał się niestety z należytą opieką ze strony organizacji. Organizacja na uczelni nie zapewniła w pełni dobrych warunków pracy w dziedzinie dostarczenia materiałów, zapewnienia świetlic na próby itd. Najbardziej widocznie się to w tym, że sala „Rotunda”, w której odbyły się eliminacje była nieogrzana i nieudekorowana.

M. INGŁOZ
Kraków

Łakota

Michał od Łabudów wrócił z woj-
ska pod koniec jesieni. Zmężniał i
zdawało się, że jeszcze bardziej wy-
rósł. Krótko podszryżone wąsiki dy-
skretnie podkreślały mięsność ogorzalej
w słońcu twarzy.

Na wszystkich rówieśnikach we wsi
patrzył teraz Michał z góry. Uspo-
sobienie miał jednak wesołe, był zawsze
rozmowny i użyłszy. W wojsku nau-
czył się wielu rzeczy; doskonale o-
rientował się w polityce i był prze-
dawnikiem wykształcenia bojowego.
Dowództwo niejednokrotnie go wy-
różniało, a niedługo przed zakoń-
czeniem służby otrzymał odznakę wzoro-
wego żołnierza i dwie książki w pięk-
nej oprawie. Michał niezmiennie się
cieszył z nagrody i zawsze kiedy brał
do ręki którąś z książek, wspominał
pożegnane słowa dowódcy: „Dotych-
czas byliście żołnierzami, dziś znów
nałożycie cywilne ubrania... Gdziekol-
wiek jednak będziecie, nie zapomina-
jcie, że każdy z was powinien nieugię-
cie stać na swoim posterunku...”.

Przez pierwsze dni ciężko było
wciągnąć się w tryb życia „cywila”.
W domu starano się nie przeszkalać
mu w wypoczynku. Matka wstawiała
jak zawsze o wschodzie słońca, chodzi-
ła na palcach po mieszkaniu, bezgło-
śnie gospodarzyła, nie trząskając
drzwiami, nie stukając talerzami. Mi-
chał był jedynym synem Łabudów, to-
też teraz rodzina pragnęła we wszyst-
kim mu dogodzić. Hanka, siostra Mi-
chała, przygotowała na jego przyjazd
dwa swetry, w które włożyła wszyst-
kie swe umiejętności. Długo i staran-
nie je robiła, rządziła się z przyjaciół-
kami. Stary Łabuda też się cieszył z
przyjazdu syna — „będzie teraz na
kim się oprzeć” — myślał.

Łabuda — chłop wysoki, chudy i
jakby lekko przygarbiony miał smagłą,
pociągłą twarz o dziwnie ruchliwych,
ciemnych oczach. Oczy te nadawały
całej postaci jakiś wyraz młodzieńczej
siły i uporu; pozwalały zaraz w pierw-
szej chwili określić charakter i uspo-
sobienie starego.

Ojciec nie obciążał syna pracą w
gospodarstwie. Niech odpocznie jak
się należy, nacieszy się wsią. Ale Mi-
chał wstając rano lubił waleśać się po
dworze, zagłądać we wszystkie kąty.
Podchodził do nowego chlewu, z któ-
rego ojciec był tak dumny, próbował
ręką skoble i zamki. Stary zagryzał
wówczas koniuszki wąsów, uśmiechał
się i mówił:

— A juści krzepki jesteś, to widać,
ale nie usłapią zameczki, nie bój się,
sam przymocowalem...

Stajnia była taka sama jak i przed
trzema laty. Drewniana szopa z su-
chym kamiennym fundamentem kru-
żącym się za każdym dokłnięciem.
Przy żłobie blisko drzwi stał rosły,
biały ogier, a z drugiej strony odgro-
dzona grubymi belkami posłisała się
aromalicznym sianem kłacz z wąską
białą strzałką przechodzącą od uszu
poprzecz kół pask aż do nozdrzy.

Ojciec poklepał kasztankę po boku
z radosnym uśmiechem.

— W tym roku pokaże nam, zdaje
się, ślicznotka, co potrafi... Jak my-
ślisz?

— Konie ładne, ojciec, tylko staj-
nia dla nich się już nie nadaje. Ot,
żeby czasem nie rozwalila się ta buda
i nie przynioła ich kiedy w nocy.

Starego ucieszyła ta uwaga syna
— sam dawno marzył o budowie no-
wej stajni... Patrząc na Michała my-
ślał: „Z twymi rękami chłopce i staj-
nię nową postawimy i takie gospodar-
stwo urządzimy, że nawet spółdzielcy
będą zazdrościć...”.

— Jak idzie ci orka i siew? — za-
pytał Michał. — Była susza...

Łabuda zachmurzył się. Pytanie to
nie było dla niego zbyt przyjemne.
Nigdy jeszcze dotychczas nie spóźniał
się z jesienną orką... Jak na złość
przekłeta pogoda nie zmieniła się.
Ziemia zdawało się jęczała oczekując
deszczu. Wspominał próbę orki i spłu-
nął ze złością. Nie myślał nawet, że
ziemia może być tak twarda. Nie spo-
tykał się dotąd w swoim 60-letnim ży-
ciu z podobnym wypadkiem. Beton,
konie nie chciały ciągnąć pluga. Twarz
starego zaszepiła się jeszcze bardziej.

— Z orką źle... — powiedział. —
Niektórzy w ogóle nie brali się do ro-
boty, inni rzucili garść nasion i mach-
nęli ręką...

Tu przypomniał sobie Łabuda spół-
dzielnię i jakby go coś ukłuło w ser-
ce... Co będzie jeśli Michał zacznie
pytać o spółdzielnię?... Co mu odpo-
wiedzieć?

Tak czy inaczej musiał przyznać, że
kolektyw spółdzielcy wyprzedził
wszystkich w jesienną podorywcę.
Nieprzyjemnie było mówić o tym sy-
nowi... Ale przecie Michał i tak dowie
się wszystkiego od kolegów...

— Jeśli zima i wiosna będą dobre,
wszystko da się zrobić — mówił dalej
starając się uspokoić nie tyle syna, ile
samego siebie.

✱

Cała rodzina przechodziła do nich,
żeby zobaczyć, jak mówili „wojaka”!

Michał też obszedł wszystkich swo-
ich kolegów. Z wieloma kolegowal je-
szcze przed wojną. Wiele też otrzy-
mawał od nich listów. Pisali mu o za-
łożeniu we wsi spółdzielni produkcyj-
nej. To była chyba najważniejsza wie-
domość otrzymana z domu. Połem w
pozostałych listach wiele pisali mu o
kolektywnej pracy, o walce z różnego
rodzaju trudnościami i pierwszych o-
siągnięciach.

Młody nauczyciel Kokieł, przewo-
dniczący ZMP, zobaczywszy Michała
krzyknął z radości i rzucił się mu na
spotkanie z otwartymi ramionami.
Michał także ucieszył się.

— Już tyle czasu czekamy na cie-
bie Michał! — mówił. — Wprost nie
mogliśmy się doczekać, szczególnie
dzwieczęła... Ciagle tylko pytała, kiedy
wróci Michał. Słyszeli, że jesteś zol-
gista, znasz się na maszynach. Niech
pokaże, mówią, co potrafi. Poczekaj-
cie, mówię im, dajcie chłopakowi wy-
począć. Nie bójcie się — już on wam
pokaże na co go stać... Dużo słysze-
liśmy o tobie. Zuch z ciebie, nie przy-
niosłeś wstydu naszej wsi!

Michała wzruszyło tak ciepłe przy-
jęcie.

— Służba przeszła mi dobrze, zo-
baczymy jak będzie dalej...

— Będziemy pracować razem, szko-
da gadać. Ty nie tam nie zamyslał...
U nas pracy po uszy, a ludzi z gło-
wą na karku potrzeba... — powie-
dział Kokieł. — Skoro wróciłeś będzie
łatwiej i twego ojca przeciągnąć do
nas, a za nim pójdą i inni.

— Zobaczymy — Michał uśmiech-
nął się. — Mój starszerek narowisty
jak koni, ciężko będzie.

— Być może i uparty, lecz dobry
człowiek i dobry gospodarz — ciągnął
Kokieł. — Zawsze był po naszej stro-
nie, pomagał nam we wszystkim.
Pracuje sam... No, ale ciągle się na-
myśla, wylicza co zyska, co straci...
„Widać już taka natura średniaka...”
— zaśmiał się.

Michał zdążył porozmawiać i z
przewodniczącym spółdzielni i z tym
i z owym ze spółdzielców, rozpytać o
wszystko. Jedni podśmiewali się z
„indywidualistów”, tak nazywali
wciąż wahających się i namyślających
nad przejściem do spółdzielni gospodar-
darzy, inni mówili wprost, że nie po-
wróciliby do gospodarowania w poje-
dynkę, a u wszystkich gościł na twa-
rzy uśmiech zadowolenia, tak rzadki
niegdyś gość u chłopca.

Styczeńowe mrozy skuliły ziemię.
Śnieg okrył wioskę miękką, puchową
szubą. Gałęzie drzew kołysały się w
ostrych porывach północnego wiatru
i były jedne o drugie jakby starając
się rozgrzać.

Po rozmowie z Kokielem Michał zo-
rumiał, że nowe życie, o którym mō-
wił im dowódca, wstępuje powoli do
ich wsi. Michał uważnie obserwował
ojca. Niezły w samej rzeczy z niego
człowiek. Nigdy nie szedł za namowa-
mi bogaczy... Dlaczego jednak nie
może zrozumieć, co daje gospodarka
kolektywna? Jak mu to wytłumaczyć?
Przyjście ojca przerwało jego rozmy-
ślenia. Stary Łabuda wszedł do izby
prychając i pocierając zziębnięte ręce.
Nie zdążył jeszcze zdjąć kożucha, gdy
Michał zagadnął go, dlaczego n/c nie
pisali mu z domu o spółdzielni.

Łabuda chociaż dawno był przygo-
towany na to pytanie, ociągał się z
odpowiedzią.

— Hm — chrząknął w zamyśleniu,
przysuwając się bliżej pieca. — Po co
miałem tobie pisać o czyichś spra-
wach?... — zająknął się. Nie wiedział
jak zacząć. — Kogo to obchodzi, ten
pewno i pisał tobie... — mówił da-
lej. — A u nas własnych kłopotów
było dosyć. Przecie sam widziałeś na
własne oczy.

Michał spoglądał w zadumie na oj-
ca. Potem nagle nachmurzywszy czo-
ło powiedział:

— A my do kiedy czekać będziemy?
Inni już dawno razem pracują... A

jacyś przyjeżdżni z powiatu, czy skąd
mówili o nowym życiu, o spółdziel-
niach...

I oto przyszło nowe życie... Czego
chce Michał? Stary dużo myślał o
spółdzielni, ale wstąpić nie chciał,
szczególnie od tego czasu, jak kupił
ku zdziwieniu wszystkich sąsiadów
kłacz Ślicznotkę. Sam ją karmił, tro-
szczył się o nią, jak o małe dziecko,
kochał ją, jak tylko dobry gospodarz
potrafi kochać swój dobytek. I naraz
oddać ją... Nie, to nie takie proste...

Matka zajęta domowymi kłopotami,
nie mieszała się do sporów syna i oj-
ca. Ale Hanka robi — bywało — coś
na drutach, podnosił oczy od pracy,
przysłuchuje się i zaczyna:

— Et, talko nie przynosi wstydu
Michałowi... Słuchaj, co on mówi,
przecież tyle czasu był w wojsku, on
ta już wie...

— A ty nie sadź nosa w nie swoje
sprawy... zżymał się Łabuda, że i cór-
ka nie jest po jego stronie.

Michał nie lubił sprzeczać się z oj-
cem i nie chciał wymawiać mu zaco-
fania. Wiedział dobrze, jak ciężko
przyzwyczaić się chłopom do nowego.
Pragnął, by ojciec sam zrozumiał
swoje błędy, by sam przekonał się, że
nie ma słuszności.

Cały styczeń upłynął na sporach.
Pracy było mało. Michał odwiedzał
znajomych we wsi i coraz bardziej i
bardziej ogarniała go chęć do pracy
ze wszystkimi, dla dobra wszystkich.

— Cóż robić, jeśli ojciec twój tak
się upiera — mówił mu przewodniczą-
cy spółdzielni. — Przychodź do nas
sam. Z radością przyjmujemy. Twoje
ręce i energia bardzo nam się przy-
dadzą. Znasz maszyny i w ogóle je-
steś znawcą chłop...

Michał jednakże wahał się. Nie
chciał niepotrzebnie rozniewać ojca,
a rozumiał, że dwóch dróg dla niego
nie ma i być nie może.

— No i jak? — zapytał kiedyś. —
Zgadza się ojciec, czy nie? Ja całym
sercem już dawno tam jestem. Pozo-
staje tylko przystąpić do pracy...

Stary Łabuda w rozrządzeniu szar-
pnął końce wąsów, mrugał szybko, o-
blizywał zaschnięte wargi. Widać by-
ło, że mózg jego usilnie pracował.
Małe kropelki potu wystąpiły na
czoło.

— Cóż, jeśli chcesz... Idź... — cicho
powiedział. — Ale, jak tam pójdziesz
z pustymi rękami? Tam przecież po-
trzebują ziemi...

— Można i bez ziemi. Góra, co był
za parobek u Kotowskiego też nie
miał, a teraz wprost brak słów mu
dla wypowiedzenia radości... Znów
na świat — powiada — przyszedłem,
przychodź do mnie — sam zobaczysz.
Wszystko — mówi — mam i chleb i
pieniężki są...

Łabuda uśmiechnął się i zdecydo-
wanie uderzył ręką o kolano.

— Słuchaj mój chłopce... Ty nie
sierota, ani parobek. — Mam 5 hekta-
rów; skoro chcesz odejść — bierz so-
bie dwa, a ja z matką i Hanką będę
obrabiał trzy... Pracuj jak chcesz. Zo-
baczymy u kogo lepiej pójdzie, u cie-
bie w spółdzielni, czy u nas. Weź so-
bie i twoją jałowkę. Czworog nas — na
każdego po krowie.

Michała wzruszyła dobroć ojca.
Gwałtownie wstał, podszedł, objął go
mocno i pocałował dwukrotnie w kłu-

żeńi się i nie poładzilibyśmy z syno-
wą, to co innego, a tu ni stąd ni zo-
wąd — dzielić się...

— Uspokój się, mam — odezwał
się Michał, biorąc ją za rękę. —
Wszystko jedno będziemy żyć razem.
Wcale nie chcę odchodzić od was, ale
ojciec nie słucha, co mu mówię o spół-
dzielni. Upał się.

Łabudowa zamysliła się.

— Tam też ludzie nie umierają z
głodu — powiedziała. — Pracują...
Kobiety zadowolone...

— Już ty mnie tylko nie agituj —
odrzekł Łabuda. — Masz czas. Niech
on pracuje tam, a my — tu; zobaczy-
my kto kogo przeciągnie.

✱

Niedługo po wstąpieniu Michała do
spółdzielni, pogoda się poprawiła.
Śnieg na dachach i polach stał się
tylko gdzieś w głębinach
leżały białe płachy. Był początek
marca. Pachniało zbliżającą się wios-
ną. Rankiem nad gnojówkami unosiła
się ciepła para, wierzby nad rzeczką



budziły się z zimowego snu. Ich po-
wykręcane dziwacznie pnie wypuściły
długie włosy gałęzi pokryte puszysty-
mi, szarymi baziami. Wróble całymi
chmurami przelatywały z krzaku na
krzak przekrzykując się radośnie.

Wszyscy chłopci, spółdzielcy i indy-
widualni zebrali się w szkole na o-
gólne zebranie w sprawie wiosennego
siewu. Przeszedł i stary Łabuda. Spół-
dzielcy agronom, mały, ruchliwy
człowiek mówił najpierw o uchwale
Prezydium Rządu w sprawie wiosen-
nej akcji siewnej, potem zaznajomił
zebranych z planem zasiewów. Przy-
taczał cyfry i objaśniał je.

— Trzeba poważnie zabrać się do
sprawy — mówił. — Nie ma żartów.
Nie wykonać w czas orki i siewu —
znaczy zarwać wypełnienie planu...
Nieźle poszło nam z siewem ozimych,
ale to mało. Każdy z gospodarzy indy-
widualnych otrzyma dokładnie dane
ile ziemi powinien zasiać, jakimi na-
sionami i w jakim czasie...

Tu i ówdzie padały głosy, że nikt
nie ma prawa mieszać się do czyjejs

Obaj gorąco wzięli się do pracy.
Każdego ranka Michał szedł do spół-
dzielni, a ojciec chodził pogwizdując
po dworze, nosił poszor dla koni, kar-
mił krowy i świnię, naprawiał plug i
bronę, pokrzykując od czasu do czasu
na żonę lub córkę.

— Matka, przynieś mi tasak, wisi
na strychu.

— Hanka, daj trochę gorących wę-
gli. Trzeba tu wypalić jedną rzecz.

Obie kobiety prędko wypełniały to,
co kazał. Chociaż matka nie mogła
dotąd zgodzić się z podziałem gospo-
darki, to wszakże z radością myślała
o tym, że rano pojedą orać i plug od-
chyli pierwszą głęboką bruzdę tłustej,
czarnej ziemi.

— No, ojciec — zapytał któregoś
wieczora Michał, — jesteś już gotów?
Przyszły do nas już cztery traktory z
POM-u. A twój traktor nakarmiony
owsem?

— Ty uważaj — sucho odpowiedział
Łabuda — żebyś się nie przechwalił za-
wczasu. Nie mój hop...

— Wiesz, że będę sam prowadził
traktor? Nie bali się dać mi maszyn!

wając się w czystym powietrzu. Tam
pracowały traktory. Ale stary Łabuda
tak był zajęty orką, że nie słyszał na-
wet warczących motorów. Ze też mu-
siał tu przywlec się ten Pachluk i od
razu rozedrzeć jego ranę! Sąsiad daw-
no poszedł, ale Łabuda nie mógł się
uspokoić. „Nasz Michał, mówił, wali
na traktorze...” A czy Michał nie jest
jego synem? Czyż on nie kocha swego
syna?... Chciał popatrzeć na syna i żał
mu było jednocześnie przerywać pra-
cę. Nie na darmo przecież zgodził się
na to współzawodnictwo z Michałem.
Pragnienie ujżenia syna przemogło
jednak wewnętrzny głos, który nie po-
zwalał porzucić pracy. Akurat mijała
południe.

Łabuda wyprzął konie, przywiązał
je do drzewa, podciął trochę siano i
ruszył przez pole ku rzeczce. Przeszedł
po kładce na drugi brzeg i zwinął
kroku. Wstydził się pokazać sąsiadom
i synowi. Pochylił się i poszedł dalej
ostrożnie kryjąc się za nadbrzeżnymi
krzakami. Zobaczywszy traktor i plugi
ukrył się za drzewem Czełak. Traktoro-
wcy zbliżyły się. Stary Łabuda nie chciał
wierzyc własnym oczom: na pierwszym
traktorze dumnie siedział jego syn.
Kracąc pewnie kierownicą od czasu do
czasu oglądał się wstecz — patrzył, czy
go nie doganiają inni. Ojciec zapra-
gnął krzyknąć, rzucić się naprzód na
spotkanie, ale wstrzymał się. Nagle
ogarnęła go złość na syna, na maszy-
ny tak lekko i dokładnie orzące ziemę.
Teraz już jasne kto zwycięży... Czyż
można wyprzedzić te hurgoczące mo-
tory koniem i plugiem? Czyż jest sens
męczyć Ślicznotkę? Niejeden dzień
trzeba był orać silnymi dziesiątkami ko-
ni, a może nawet trzydziestką, aby
zrównać się ze spółdzielni.

Przeszły dwa czy trzy dni. Co wieczór
powracał stary Łabuda zły i zmęczony.
Ciężkie myśli długo nie pozwalały mu
zasnąć. A Michał wciąż się podśmiewał
i pytał:

— No jak idzie ojciec? Twarda zie-
mia...

Łabuda zwykle nic nie odpowiadał
lub cedził przez zęby:

— U was to idzie...

W dodatku Hanka, która dotąd tyl-
ko przylgowała się jak pracując dzie-
wczęta w spółdzielczym sadzie, też nie
wyttrzymała — wstała jakoś rano,
wzięła motykę na ramię i poszła nie
mówiąc ni słowa do spółdzielni.

Cały dzień potem wychwalała przed
matką jak wesoło i lekko pracować w
spółdzielczym sadzie.

Łabuda widział, że złećci wyrwają
się mu z rąk pozostawiając go samego.

Dla kogo więc żyje i pracuje? Ostat-
nio nawet żona zaczęła przyznawać
rację młodym. Wreszcie stało się to,
czego tak bardzo się obawiał. Oszczę-
dzał bardzo konie, ale widać przyszedł
czas — Ślicznotka ożrebiła się niespod-
ziewanie. Zrebak był wprost zachwy-
cający — duży z ciemną, błyszczącą
sierścią... Poruszał się, drgnął i wy-
prężył swe cienkie nóżki.

„Jakby nożem w serce uderzył Ła-
budę ten wypadek.

Zona rzuciła się na niego klnąc i wy-
zywając.

— Tylko ty jeden nie widzisz, gdzie
idzie cały naród, ślepa kurolo... Tylko
my jedni, jak idioty, namysłamy się!...
Ty nie patrz na Gołaja — u niego 15
hektarów ziemi i cały dom parobków.
A może sam pójdziesz do niego na wy-
robek, co? Spaskudził Ślicznotkę i ta-
kiego zrebaka... Ech, ty... Tłul...

Stary Łabuda zrozumiał, że wziął w
niepotrzebną grę i przegrał. Zmarno-
wał przez głupi upór takiego konia,
nie zorał w czas ziemi... A co teraz
będzie z siewem?... Planu gromada
przez niego nie wykona, a kulacy re-
choczą sobie z radości. Orać jeliłm ko-
niem nie ma sensu... Stary z tego
wszystkiego, aż się rozchorował.

Po tygodniu zaczęło sprawdzać wy-
pełnienie planu pracy. Na zebranie
przyszła cała gromada. I oto stało się
najgorsze — listę tych, którzy pozosła-
li w tyle otwierali on, Maciej Łabuda.
A tu jakby chcą go jeszcze bardziej
pogrzebić, przewodniczący Gminnej Ra-
dy Narodowej odczytał wypowiedź
Prezydenta Bieruta z narady aktywu
spółdzielni produkcyjnych. „Nie zapo-
minajcie ani na chwilę — czytał silnym
głosem przewodniczący, — że jesteście
bojownikami o nową wieś polską,
wieś zamożną i kulturalną... Walczcie o
nową socjalistyczną kulturę wsi pol-
skiej, o coraz wyższą urodzajność pól,
o wzrost dobrobytu na wsi”. Nie słysz-
ał Łabuda okłasków, nie słyszał w
ogóle nic. Siedział jak skamieniały.
Wspominał swe własne słowa: „Zoba-
czymy kto kogo przeciągnie”... I pomy-
ślał, że Michał wygrał, to prawda, ale
jego i tak teraz do spółdzielni nie
przyjmą... Zaoferowanie... Prezydent mō-
wił „walczcie o urodzajność pól”... a
on co zrobił?... Ale może jeszcze da się
wszystko naprawić? Trzeba będzie po-
gadać z Michałem.

Kiedy Michał wieczorem powrócił do
domu, ojciec przywołał go do siebie,
oparł ciężko obie ręce na ramionach
syna i cicho przemówił:

— No i widzisz, chłopce, przegra-
łem. Przegrałem nie tylko zakład z to-
bą, ale i poważanie ludzi...

Pomleczal chwilę i dodał:

— A tak już byłoby zaorane... Eh,
że upartemu... Ale chyba przyjmaj mnie
do spółdzielni — zaniepokoił się nagle.

— Nie zorałem na czas ale...

— Patrzył ojciec wstecz, zamiast
przed siebie, to prawda — przerwał mu
syn. — A przed tobą przeleć siew...
Ale pójdziemy jutro rano do przewo-
dniczącego — sam mu powiesz wszyst-
ko...

— Nie jutro, nie jutro — zerwał się
gwałtownie Łabuda — chodź zaraz.

— Ano, to idziemy i coś mi się tak
widzi, że razem będziemy wypełniać
wskazania naszego Prezydenta...

— Na pewno, na pewno!...

Formy ideowo-politycznego wychowania studentów radzieckich

Studenty — to ludzie, którzy w najbliższej przyszłości staną się kierownikami we wszystkich dziedzinach życia Kraju Rad. Podejmą ona i wniosą na jeszcze wyższy poziom standard nauki radzieckiej.

Zadaniem więc radzieckiego szkolnictwa wyższego jest uzbrojenie młodzieży w przodującą naukę, wzbogacenie jej umysłu, zahartowanie woli, rozpalenie jej serc pragnieniem twórczej pracy dla swojej ojczyzny. Temu zadaniu podporządkowana jest działalność organizacji komsomolskiej na wyższej uczelni.

Sprawa nauki nie jest jakąś oddzielną częścią pracy organizacji komsomolskiej na uczelni. Na odwrót, cała praca komsomolska jest nierozdzieloną częścią pracy naukowo-wychowawczej, prowadzonej przez organizację partyjną i zespół profesorski. Główny ciężar pracy komsomolskiej na wyższej uczelni skierowany jest na wychowanie twórczego stosunku studentów do nauki.

Na kształtowanie się ideologii komunistycznej u studentów wpływają wszystkie dziedziny życia wyższej uczelni, a przede wszystkim sam proces nauczania.

MARKSIZM-LENINIZM — PODSTAWA WYCHOWANIA KOMUNISTYCZNEGO

Podstawą komunistycznego wychowania studentów radzieckich i całej młodzieży radzieckiej jest opowanie teorii marksizmu-leninizmu. Dlatego też głównym zadaniem komsomolskiej organizacji na wyższej uczelni jest pomoc dla organizacji partyjnej i zespołu nauczającego w uzbrojeniu studentów w wiedzę marksistowsko-leninowską.

Wielki wychowawca młodzieży Michał Kalinin mówił: „*Studiujemy marksizm-leninizm jako metodę, jako instrument, przy pomocy którego prawdomo określić nasze polityczne, społeczne i osobiste zachowanie się. Uważamy, że jest to najpożytejszy oręż człowieka w jego życiu praktycznym.*” Opanowanie rewolucyjnej teorii umożliwia studentowi wypracowanie sobie jednolitego światopoglądu naukowego, uzbraja go w znajomość praw rozwoju społecznego. Marksizm-leninizm pomaga specjalistom głębiej i jaśniej widzieć badane przezeń zjawiska. Studiowanie prac Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina rozwija twórczy stosunek studentów do życia, budzi w nich pragnienie wniesienia swego wkładu do rozwoju nauki i produkcji. Marksizm-leninizm to podstawa komunistycznego wychowania młodzieży.

NIE WKUWANIE — LECZ TWÓRCZE STUDIA

Wypływa stąd również zadanie właściwego propagowania marksizmu-leninizmu wśród studentów.

Jest to sprawa niezwykle ważna. A zdarzają się przecież jeszcze takie wypadki, kiedy aktywista wygłaszający pogadankę propagującą marksizm-leninizm zaczyna ją od słów:

„O znaczeniu marksizmu nie ma nawet co mówić, bo to jest przecież i tak zrozumiałe”.

Organizacja komsomolska propaguje marksizm-leninizm nie ogólnymi frazesami, lecz konkretnie, przytaczając wymowne fakty, wyjaśniając studentom, że nie można uważać za prawdziwego leninowca człowieka „nazywającego siebie leninowcem, lecz zasklepionego w swej specjalności; zasklepionego powiedzmy w matematyce, botanice czy chemii i nie widzącego nic poza swoją specjalnością. Leninowiec nie może być tylko specjalistą umiłowanym przez siebie dziedzinę nauki — musi być jednocześnie politykiem-społecznikiem, żywo interesującym się losem swego kraju, obywatelom z prawami rozwoju społeczeństwa, umiejącym posługiwać się tymi prawami i dążącym do tego, by być aktywnym uczestnikiem politycznego kierowania krajem”. (Stalin).

Organizacja komsomolska na wyższej uczelni walczy o twórcze studiowanie marksizmu — leninizmu. Chodzi o wyrugowanie studiowania mechanicznego, bez głębokiego przemyślenia, wkuwania poszczególnych formuł nauki marksistowsko-leninowskiej tylko po to, by jakoś odpowiedzieć egzaminującemu.

Duże znaczenie dla marksistowsko — leninowskiego wykształcenia studentów mają studenckie konferencje teoretyczne na grupach studenckich. Konferencje takie przeprowadzane są na wielu uczelniach radzieckich. Tematykę konferencji opracowują zazwyczaj katedry nauk społecznych, one również wyznaczają odpowiednich kierowników naukowych konferencji. Przygotowaniem konferencji, rozdzieleniem referatów zajmują się kierownicy grup razem z wykładowcami.

Organizacja komsomolska stara się, by tematami konferencji były często zagadnienia, które nie znalazły rozwiązania na seminarium. Często przecież zdarza się, że niektóre problemy nurtują wśród studentów, wywołują u nich dyskusje na przerwach, po zajęciach, w domu akademickim. Takie właśnie problemy stają się tematem studenckich konferencji naukowych na grupach.

POZA PROGRAMEM UCZELNI

Różnorodne są formy i metody pracy ideowo-wychowawczej wśród studentów poza ramami programu uczelni.

Ważną formą pracy ideowo-wychowawczej są pogadanki polityczne. Tematyka takich pogadek jest zawsze ustalana w porozumieniu z kolektywami agitatorów i zatwierdzana przez organizację partyjną.

Na przykład na Uniwersytecie Moskiewskim w ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku akademickiego wygłoszono pogadanki na 9 tematów, wśród których znajdują się takie jak: „ZSRR w walce o pokój”, „Towarzysz Stalin o radzieckiej inteligencji”, „Nowe formy ruchu stachanowskiego” i in. Pogadanki na grupach studenckich rozszerzają horyzont polityczny studentów, poma-



Studentki Moskiewskiego Instytutu Energetycznego dyskutują nad przeczytaną książką.

gają im głębiej zrozumieć wielkość pracy twórczej narodów radzieckich. Wygłaszane są one zazwyczaj przez profesorów-wykładowców, lub aspirantów. Często na pogadanki polityczne zaprasza się stachanowców i innych wybitnych ludzi.

Jedną z najciekawszych i najbardziej skutecznych form pracy ideowo-wychowawczej wśród studentów są spotkania z ludźmi produkcji. Takie formy pracy wzmacniają wśród studentów z ludem pracującym, pomagają studentom w zrozumieniu swej wielkiej odpowiedzialności przed narodem za przebieg swoich studiów, rozwijają zamiłowanie do swego przyszłego zawodu. I tak np. często organizuje się spotkania z najlepszymi ludźmi Kraju Rad — deputowanymi do Rad Najwyższych, Bonaterami Pracy Socjalistycznej, laureatami Nagród Stalinowskich, stachanowcami, wybitnymi mistrzami wielkich urodzajów, przewodniczącymi kolchozów itd. Spotkania takie cieszą się dużą popularnością wśród studentów.

Często organizuje się wycieczki studentów do zakładów pracy, gdzie zapoznają się oni z metodami pracy stachanowców. Również stachanowcy są częstymi gośćmi na uczelni.

Poważne wyniki daje praca ideowo-wychowawcza w domach akademickich. Najlepszymi jej formami są tu wieczory literackie, dyskusje i konferencje na tematy najlepszych utworów pisarzy radzieckich, jak również konferencje na tematy z życia codziennego studentów, jak np. o kulturze w życiu osobistym, o komunistycznym stosunku do nauki itp.

WYCHOWANIE KOMUNISTYCZNE POPRZEC PRACĘ KULTURALNĄ

Jedną z części składowych komunistycznego wychowania młodzieży na radzieckich wyższych uczelniach jest praca kulturalno-masowa. Podnosi ona poziom kulturalny studentów, wpaja świadomość komunistyczną. Formy tej pracy są różnorodne.

Doświadczenie wykazuje, że największe sukcesy mają te organizacje komsomolskie wyższych uczelni, które współdziałają z instytucjami kulturalno-oświatowymi.

Na wielu uczelniach otworzono rady artystyczne przy świetlicach, które kierują pracą zespołów artystycznych, zapraszają do współpracy wybitnych artystów, zasięgają ich rady, omawiają i zatwierdzają plany i repertuar pracy kółek.

Znacznie podnosi poziom ideowy i artystyczny studenckich kolektywów przeprowadzanie wielkich imprez kulturalnych. Tak na przykład w 1951 r. na Ukrainie przeprowadzo-

no republikańską olimpiadę zespołów amatorskiej twórczości artystycznej. Poprzedziły ją eliminacje powiatowe, miejskie i obwodowe. Repertuar zespołów obejmował najlepsze utwory radzieckich pisarzy i kompozytorów, klasyków rosyjskiej i ukraińskiej literatury i muzyki. W olimpiadzie republikańskiej wzięło udział 2350 osób. Dużą część programu olimpiady republikańskiej została wykonana przez zespoły studenckie.

Za osiągnięcie wysokiego poziomu w wykonaniu ideowo i artystycznie pełnowartościowego repertuaru oraz za szeroką pracę kulturalno-oświatową wśród ludności, drugą nagrodę otrzymał zespół kijowskiej Politechniki oraz orkiestra chersońskiej Szkoły Morskiej, trzecią — zespół Charkowskiego Instytutu Inżynierii-budowlanego. W wielu studentów zostało nagrodzonych podarkami i dyplomami.

STOSUNEK KOLEKTYWU DO ZANIEDBUJĄCYCH SIĘ

W jednej z uchwał XII Zjazdu WK(b) czytamy:

„W warunkach państwa robotniczego cały entuzjazm, który młodzież robotnicza poprzednio zużywała w walce rewolucyjno-politycznej, powinien być obecnie skierowany na opanowanie nauki i techniki. Trzeba, aby do zaniedbywanego się w nauce studenta istniał taki stosunek, jak do dezertera lub łamistrajka w walce przeciwko burżuazji.”

Właśnie w taki partyjny, leninowski sposób stara się organizacja komsomolska rozwiązać to zagadnienie. Jest to jeden z najważniejszych środków ideowego wychowania studentów radzieckich. Z praktyki organizacji komsomolskiej na wyższej uczelni przytoczyć można wiele wypadków, kiedy dzięki mobilizowaniu opinii publicznej grupy przeciwko opuszczającemu się studentowi spowodowano zasadniczy przełom w jego życiu, wychowano go na prawdziwego specjalistę-leninowca.

✱

Jednym ze źródeł sukcesów organizacji komsomolskiej wyższej uczelni w jej pracy ideowo-wychowawczej jest stosowanie najrozmaitszych form pracy. Tak zwane „uniwersalne” formy pracy, dogmatyczne stosowanie poszczególnych form pracy, przekształcanie ich w recepty na wszelkie wypadki życia — przyniosłyby tylko szkodę tej pracy. Nie ma gorszego zła w pracy ideowo-wychowawczej jak formalizm, sztywne stosowanie formuły i reguł bez brania pod uwagę konkretnych warunków danego terenu.

Opracował I. Waniewicz

Strzeżmy dzieci przed kalectwem

Akcja przeciwurazowa studentów Akademii Medycznej

Na jednym z zebrań ZMP grupy studentów oddziału pediatrycznego kursu V przy Akademii Medycznej w Warszawie powstał projekt, by w ramach pracy społecznej podjąć walkę z urazami wśród dzieci — i do akcji tej wciągnąć kolegów nieorganizowanych, studiujących na oddziale pediatrycznym.

Projekt ten został jednogłośnie przez wszystkich kolegów zaaprobowany. Myśl zrodziła się u nas podczas jednego z wykładów chirurgii dziecięcej — mianowicie prof. Kossakowski mówił nam wtedy o zastraszającej liczbie dzieci, które ulegają wypadkom tramwajowym, ulicznym, oraz domowym, jak oparzenia, stłuczenia... że zapobieganie takim wypadkom jest praktykowane w Związku Radzieckim, gdzie istnieje specjalny instytut traumatologii dziecięcej, który zajmuje się między innymi opracowywaniem metod walki z urazami wśród dzieci... że w Związku Radzieckim są na tym polu poważne osiągnięcia.

Akcję naszą chcieliśmy zacząć jak najszybciej realizować — toteż powiadomiliśmy o niej Ministerstwo Zdrowia, które udzieliło nam całkowitego poparcia, a potem nawiązaliśmy kontakt z PCK.

Dnia 19-go stycznia w Zarządzie Głównym PCK odbyła się konferencja w sprawie zapobiegania urazom, w której wzięli udział wybitni specjaliści z zakresu chirurgii z prof. prof. Grucą, Degą, Kossakowskim na czele, przedstawicielami prasy i organizacji masowych i społecznych. Na konferencji wypowiedziało się szereg wybitnych specjalistów — radzono jak w naszych warunkach zorganizować tę ważną akcję. Konferencja wyłoniła Komitet Ogólnopolski do zwalczania urazów wśród dzieci i młodzieży.

Za cel naszej pracy postawiliśmy sobie zlikwidowanie biernej postawy społeczeństwa w stosunku do nieodpowiedniego zachowania się dzieci i młodzieży na ulicy, w pojazdach, ogrodach, na podwórkach, które narażają lekkomyślnie swoje życie. Chcieliśmy, by każdy przechodzień, każdy pasażer czuł się odpowiedzial-

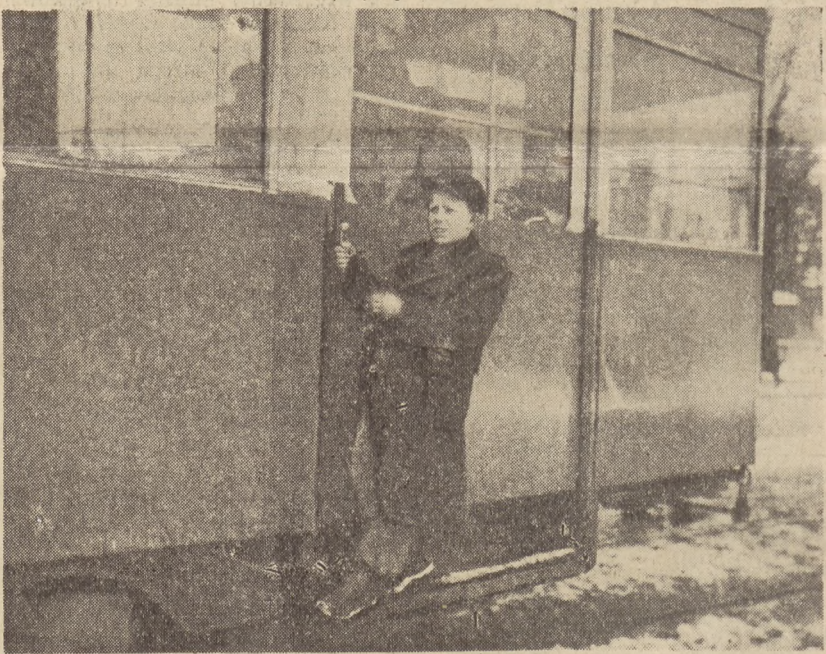
ny za zdrowie dziecka. Cel ten postanowiliśmy osiągnąć przez poruszenie opinii publicznej za pomocą radia, filmu, czasopism i innymi środkami.

Zaczęliśmy od sporządzenia wstępnych statystyk urazów dziecięcych w chwili obecnej ukończonych, które służą nam jako materiały do naszej pracy propagandowej. Zaczęliśmy pisać artykuły do poszczególnych gazet. Uzyskaliśmy krótkometrażowy film radzieckiej produkcji „Strzeżmy dzieci”, który wyświetlany będzie w kinach Warszawy. Ale akcja propagandowa nie będzie się ograniczała tylko do uświadamiania i zaktywizowania starszego społeczeństwa, w planach naszych uwzględniłmy akcję wśród dzieci. W kwietniu pojdziemy z pogadankami do szkół i wtedy będziemy mieli lepszy kontakt z organizacjami młodzieżowymi jak ZMP, ZHP, z kołami szkolnymi PCK, które wciągniemy do naszej akcji. Przed szkołami stworzymy posterunki z aktywistów tych organizacji i korpusu kadetów, które będą pilnowały, by dzieci wychodzące ze szkół nie czepliły się przejeżdżających tramwajów. Do akcji antyurazowej wykorzystaliśmy dzieci, które uległy wypadkom, dzieci te piszą listy do redakcji „Świata Młodych” i „Płomyka” opisując swoje wypadki i ostrzegając inne dzieci. Kilka najciekawszych listów ukaze się w wyżej wymienionych pismach.

W niedługim czasie Czerwony Krzyż załatwi sprawę plakatów, ulotek, hasel, które będą wzywać całe społeczeństwo do walki z urazami. W chwili obecnej czekamy na konferencję w Czerwonym Krzyżu, na której rozdzieli się konkretnie pracę poszczególnym organizacjom.

Zwracamy się z apelem, by koledzy z innych Akademii Medycznych zapoznali się z formami naszej pracy i by na swoim terenie podjęli akcję zapobiegania urazom wśród dzieci. Akcja ta powinna objąć cały nasz kraj, bo tylko masowa, zorganizowana praca da rezultaty.

Studenti oddziału pediatrycznego kursu V A. M. w Warszawie.



Wciąż jeszcze widzimy na ulicach miast dzieci czepiające się wagonów tramwajowych lub autobusów. Prowadzi to najczęściej do nieszczęśliwych wypadków.



Całe Niemcy odbudowują swoją stolicę — Berlin. Na pierwszej linii odbudowy — milijony pokój młodzi Niemcy, która swą pracę udziela bonnskim remilitarystom i podęgać im niedwuznacznie odprawy.

Walka o jedność Niemiec — to walka o pokój!

„...unicestwić Niemiec nie można, podobnie jak nie można unicestwić Rosji. Ale unicestwić państwo hitlerowskie — można i trzeba. Nasze pierwsze zadanie na tym właśnie polega, by unicestwić hitlerowskie państwo i jego inspiratorów”.

Stalin.
Moskwa, 6 listopada 1942 r.

Pamiętne słowa Stalina wypowiedziane w Moskwie w czasie najcięższych dni hitlerowskiego najazdu na ZSRR, postawiły sprawę narodu niemieckiego na właściwej płaszczyźnie. Stały się one punktem wyjścia dla radzieckich władz okupacyjnych, które po zdobyciu Berlina i wyzwoleniu narodu niemieckiego, rozpoczęły zgodnie z uchwałami w Poczdamie szeroko ujętą demokratyzację Wschodnich Niemiec. Demokratyzacja i demilitaryzacja, które były celem polityki okupacyjnej wielkich mocarstw, miały stworzyć gwarancję bezpieczeństwa dla sąsiadów Niemiec i całego świata. Amerykańscy okupanci dla swych planów politycznych i strategicznych uczynili z okupacji — pomyślanej jako instytucja tymczasowa — instytucję stałą, rezygnując z celu i istoty okupacji, mianowicie z demokratycznego i pokojowego przekształcenia Niemiec.

W reakcyjności planów podziału Niemiec kłóje się sens imperialistycznej polityki. Walka o jedność Niemiec — jest w obecnej sytuacji nie tylko walką przeciwko podziałowi Niemiec. Jest walką przeciw podziałowi Europy i świata, przeciwko utworzeniu w Zachodnich Niemczech bazy agresji antydemokratycznej. Jest walką o bezpie-

czeństwo i suwerenność narodów, jest walką o pokój.

Prowadzona przez Front Narodowy Demokratycznych Niemiec walka o utworzenie jednolitych i pokojowych Niemiec znalazła mocne oparcie w utworzonej w dniu 7.X. 1949 r. Niemieckiej Republice Demokratycznej. Siła NRD polega na tym, że stanęła ona w poprzek zakusom amerykańskich imperialistów w Niemczech Zachodnich, że stanowi dla klasy robotniczej i ludności Niemiec Zachodnich dowód istnienia możliwości pokojowego i demokratycznego rozwiązania problemu niemieckiego odpowiadającego rzeczywistemu interesom narodu niemieckiego, że jest dla sił pokojowych oporą i orężem w walce o pokojowe, demokratyczne, zjednoczone Niemcy.

Atmosfera niechęci w stosunku do kilku amerykańskich marionetek w Bonn i to nawet w środowisku mieszczańskim, nie mówiąc o zderzanie bojowej postawie mas pracujących wobec wojennej polityki „twórców „państwa” zachodnio-niemieckiego, staje się charakterystyczną dla całych Niemiec. Teza, że jedność Niemiec gwarantuje pokój, zaczyna coraz bardziej docierać do świadomości nawet tych kół, które ze swej istoty były dotychczas niechętnie obozowi postępu w Niemczech.

Reakcyjna gazeta zachodnio-niemiecka „Der Kurier” — nawiązując do zapowiedzi Adenauera, że zostanie już w maju podpisany generalny układ aliansko-niemiecki, który ma na celu, oficjalne wciągnięcie Niemiec Zachodnich do agnetywnego paktu atlantyckiego — pi-

sze: „Już widzimy, jak roześmiani ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw i kanclerz Adenauer potrzebują sobie przyjaźnie dłoń pod obrzaskiem liczących fotoreporterów. Jednym słowem tzw. „wielki dzień”. Ponieważ w międzyczasie zakończył się również prace nad układem o armii europejskiej, w ślad za pierwszą uroczystością nastąpi druga. Czy można jednakże sądzić, że wraz z ministrami również i całe Niemcy promieniować będą w tych dniach uśmiechem?” — pyta „Der Kurier”.

Odpowiadając na powyższe pytanie dziennik stwierdza, że największym nieszczęściem, jakie może spotkać Niemcy, będzie „utrwalenie rozłamu i włączenie republiki federalnej do systemu paktów zachodnich. Mielibyśmy już w swej historii wiele „wielkich dni” — konkluduje pismo. — Były dni, w których rozbrzmiewały fanfary, były również dni najstraszniejszych rozczarowań. Niechaj więc nie będzie dzienne, że naród niemiecki z głęboką nieufnością patrzy na te „wielkie dni”.

Dla większości narodu niemieckiego bez względu na różnice przekonań politycznych staje się jasne, że sprawa zjednoczenia jest najbardziej żywotną sprawą dla Niemiec. Każdy niemiecki patriota w Zachodnich Niemczech dźwigający na swych barkach cały ciężar polityki wojny i nędzy wie, jak zasadniczą zmianę na lepsze przyniosłoby zjednoczenie kraju dla jego własnych losów, dla losów Niemiec i Europy.

Machinacje Adenauera i negatywna odpowiedź mocarstw zachodnich na propozycję radzieckie w sprawie traktatu pokojowego z

Niemcami ujawniła istotne cele, które im przyswiewiają. Nie chcą oni traktatu pokojowego obawiając się, że zjednoczone Niemcy staną się państwem demokratycznym i przeciwstawiają się ich planom wojennym. Odpowiedź zachodnich mocarstw świadczą o tym, że ich pozycja jest słaba.

Przeciw narodowemu ruchowi demokracji i jedności knują dawni niszczyciele Niemiec, wielcy przemysłowcy i junkrzy, zbrodniarze wojenni, którzy dwa razy w ciągu jednego pokolenia wtrącili naród w wojnę i nieszczęście. Po ochroną zachodnich władz okupacyjnych uniknęli zasłużonej kary ze strony ludu niemieckiego, odzyskali swe przodujące gospodarce pozycje, objeli na nowo przy pomocy politycznych lokajów swe dawne kierownicze stanowiska w separatystycznym państwie z Bonn. Polityczni i gospodarczy przywódcy tego państwa podjęli zadanie wychowania na nowo niemieckiego faszysty, jako szturmowego oddziału mającego uderzyć przeciwko imperialistycznym — amerykańskim i niemieckim — planom zwycięstwa. Jest to droga zdrady narodowych interesów ludu niemieckiego.

Walka narodu niemieckiego o jedność, wolność i niezależność nie może obecnie być prowadzona inaczej jak przeciw amerykańskiemu imperializmowi i jego wasalom. Tylko w walce antyimperialistycznej leży możliwość narodowego wyzwolenia Niemiec. W oparciu o pomoc sił całego świata, milijonów pokój i wolność. Narodowy Front Niemiec doprowadzi do urzeczywistnienia swych celów.

E. Sz.

Dla Prezydenta

Kol. Józef Kosielski skrupulatnie przycina gałązki drzewa. Owoce muszą być zdrowe i dorodne. Foto. Ślusiewicz

Szermierka-SPORT OBRONNY

Spotkanie w szabli. Walczą: mistrz świata Gerevics (Węgry) — Zablocki (Polska), młody 21-letni student architektury z Krakowa.

Walka rozpoczyna się na środku planszy. Kilka sekund wzajemnego badania się i... raptowny atak Zablockiego zakończony cięciem w odkrytą rękę Węgry przynosi Polakowi pierwsze zwycięskie trafienie. Mistrz świata rusza gwałtownie naprzód, spycha Polaka do obrony i wkrótce prowadzi 3:1. Teraz atakuje Polak; kilkakrotnie wypada udaje się, co w wyniku powoduje uzyskanie remisów 3:3. Jeszcze jeden atak przynosi Zablockiemu prowadzenie 4:3.

Napięcie na sali wzrasta. Gerevics rozpoczyna atak, ale napotyka na silny opór Zablockiego i jego przeciwnatarcie. Sędzia dwukrotnie ogłasza wynik „bez zmiany”. Następnie seria obustronnych wypadów, po których sędzia znów ogłasza — „trafienia równoczesne”. Wreszcie wśród wielkiego entuzjasmu widzów Zablocki robi t zw flesz — piękny wypad do przodu połączony z pchnięciem i uzyskuje decydujący punkt.

Wielka wola zwycięstwa przynosi ostatecznie Polakowi wspaniały sukces nad mistrzem świata w stosunku trafień 5:3.

Szermierka jest pięknym i emocjonującym sportem — sportem młodzieży. Dla podkreślenia jej piękna podaliśmy fragment z przebiegu najładniejszej walki spotkania Polska — Węgry, którą stoczyli Gerevics (Węgry) z Zablockim (Polska) w hali AWF w Warszawie w lutym ub. r.

Szermierka jest sportem obronnym i stanowi jedną z dyscyplin sportowych, wchodzących w zakres norm na odznakę SPO. Znajduje się ona w grupie norm dowolnych, w zespole ćwiczeń szybkościowych. Zdający normę szermierczą może wybrać dowolny rodzaj broni — bagnet, floret, szablę, lub szpadę. Ale każdy z tych rodzajów broni wymaga znajomości zasad szermierki i opanowania technicznego w prawidłowym władaniu wybraną bronią.

Główną cechą szermierki jest wyrobienie charakteru i refleksu w opanowaniu o szybkiej decyzji ataku lub odpowiedzi. Szybkość decyzji uzyskuje się przez takie elementy jak: szybka ocena przeciwnika i wyczuwanie jego siły, błyskawiczne podjęcie decyzji nie tylko ataku, ale także zwodu zakończonego pchnięciem lub cięciem.

Oprócz wybitnych cech sportowych szermierka posiada poważne elementy wychowawcze, które stawiają ją w grupie szybkościowej norm SPO na pierwszym miejscu. Umieszczenie szermierki w grupie norm dowolnych odznaki SPO przyczyniło się znacznie do umasowienia tego mało do-

tychczas znanego wśród młodzieży sportu.

Największą popularnością cieszy się szermierka na Śląsku. Tutaj zdobyła sobie ona prawo „obywatelstwa” na równi z najbardziej popularnymi dyscyplinami sportu. Obecnie szermierka coraz bardziej zdobywa teren i rozwija się również w Krakowie, Wrocławiu i Warszawie.

W rozwoju szermierki w naszym kraju powinniśmy brać przykład ze Związku Radzieckiego, gdzie 10 proc. ogólnej liczby sportowców stanowią szermierze.

Sport szermierczy nie cieszy się dużą popularnością wśród studentów. Na brak zainteresowania tą dyscypliną sportu złożyło się wiele przyczyn, a m. in. słaba popularność, brak sprzętu, kadry instruktorskiej oraz jednolitego systemu szkolenia sekcji szermierczych AZS-ów.

Mimo tych pozornie dużych trudności w 11 środowiskach zorganizowano sekcje szermiercze. Do najbardziej aktywnych sekcji należą: sekcja w Poznaniu, która liczy 42 członków, następnie w Rokietnicy, Wrocławiu, Gdańsku, Lublinie i Warszawie (AWF). Ogółem w sekcjach tych ćwiczy 190 mężczyzn i 81 kobiet, co na



ogólną liczbę ok. 120.000 studentów w Polsce stanowi znikomą część.

W dniach 29 i 30 marca br. w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie odbyła się Ogólnopolska Narada Sekcji Szermierczych AZS. W naradzie wzięli udział sekr. ZG AZS — tow. Runowski, Kier. Wyszczególnienia trener mgr Laskowski oraz trenerzy i instruktorzy 9 sekcji szermierczych z całego kraju.

Na naradzie z nieuzasadnionych przyczyn nie przybyli przedstawiciele Szczecina, Łodzi i środowiska warszawskiego.

Celem narady było zapoznanie się z lokalnymi warunkami pracy sekcji szermierczych wszystkich środowisk oraz ustalenie planu pracy na najbliższy okres i przyszły rok akademicki 1952-53.

W pierwszym dniu narady sekr. ZG AZS, tow. Runowski, wygłosił referat „O roli trenera jako nauczyciela i wychowawcy”. Po referacie trenerzy i instruktorzy złożyli sprawozdanie z przebiegu pracy sekcji szermierczych w poszczególnych środowiskach. Jak wynikało ze sprawozdań sekcje te pracują w trudnych warunkach, odczuwają brak sprzętu i odpowiednich pomieszczeń dla treningów.

Dla większego spopularyzowania szermierki wśród młodzieży studenckiej uczestnicy narady postanowili zorganizować w ramach innych imprez

sportowych pokazy szermiercze oraz szerzej niż dotychczas popularyzować tę dyscyplinę sportu w gazetkach ściennej. Postanowiono prowadzić w sekcjach szkolenie wszechstronne, zwiększyć w miarę posiadanej sprzętu ilość ćwiczących, a szczególnie kobiet.

Większą uwagę zwróciło się na techniczne wyszkolenie, na zwiększenie ogólnej przygotowania sportowego młodych szermierzów do masowego zdobywania przez nich odznaki SPO. Uczestnicy narady otrzymali na miejscu dokładny plan i program treningów we florecie, opracowany przez trenera mgr Laskowskiego.

Na naradzie omówiono również sprawę przygotowań do mistrzostw Polski w szermierce i Mistrzostw Akademickich Polski na rok 1952, które odbędą się w dniach 16 — 18 maja w Warszawie lub Wrocławiu (miejsce mistrzostw zostanie niebawem ustalone).

Po mistrzostwach Polski w szermierce w sierpniu br. projektowany jest obóz szkoleniowy, który będzie miał na celu podniesienie poziomu kadry i młodych rezerw, wyszkolenie nowych kadr sędziów i instruktorów pomocniczych.

Ogólnopolska narada trenerów i instruktorów sekcji szermierczych przyczyniła się do podniesienia poziomu szermierki w AZS i jej dalszego rozwoju na wyższych uczelniach.

ZBIGNIEW BRYM

KRONIKA studencka

Gliwice

NARADA PRZODOWNIKÓW NAUKI I PRACY SPOŁECZNEJ POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ

Na Politechnice Śląskiej odbyła się dnia 23 marca pierwsza narada przodowników nauki i pracy społecznej. Celem tej narady była wymiana doświadczeń przodujących studentów. W ożywionej dyskusji, która wywiązała się po referacie omawiającym sprawy nauki i zadania stojące przed studentami Politechniki Śląskiej, zebrani wskazywali na konieczność systematycznej nauki i pracy opartej na planie — jako podstawowej metody osiągnięcia dobrych wyników.

Przodownicy postanowili dzielić się swoimi doświadczeniami z ogółem kolegów, pomagać w nauce słabszym i zwrócić się do władz uczelni o wcześniejsze podawanie pytań egzaminacyjnych, co ułatwiłoby w znacznym stopniu kontrolę nabytych wiadomości.

Na zakończenie narady uczestnicy uchwalili list do Prezydenta Bieruta, w którym zobowiązują się do uczczenia 60-iej rocznicy Jego urodzin podnosząc stale poziom swojej wiedzy zawodowej i politycznej oraz pomagając w nauce słabszym kolegom, zwłaszcza w okresie przygotowania do letniej sesji egzaminacyjnej.

H. KAMINSKI
P. SL.

Kraków

SEMINARIUM DLA PRZYSZYŁYCH DYPLOMANTÓW

By ułatwić jak najlepsze przygotowanie studentów obecnego III roku wydziału finansowego WSE do prac dyplomowych, katedra finansów i kredytu uruchomiła ostatnio specjalne seminarium dla słuchaczy, którzy będą

opracowywać tematy związane z wymienioną dyscypliną nauki.

Seminarium jest nieobowiązkowe i odbywa się poza normalnymi godzinami wykładów i ćwiczeń. Prowadzi je osobiście dziekan prof. dr Bolland. Seminarium obejmuje łącznie 16 godzin rozłożonych na miesiące marzec, kwiecień i maj, uwzględniając najważniejsze zagadnienia gospodarki finansowej.

ZENON ZIZKA
WSE

Gdańsk

NOWA BURSA DLA STUDENTÓW WYBRZEŻA

W budowie burs akademickich w Wszeszczu od samego rozpoczęcia prac brał czynny udział student Trójmiasta, przyspieszając znacznie terminy oddania ich do użytku. Druga z zaplanowanych 4 burs została całkowicie wykończona w połowie lutego, na 6 dni przed terminem. 120 jasnych, ciepłych pokoi mieszkalnych, świetlic, sala do nauki oddane zostały do dyspozycji młodzieży akademickiej. W nowej burse zamieszka ok. 500 studentów, w większości słuchaczy Politechniki Gdańskiej.

JANUSZ WILEMBOREK
WSHM

Szczecin

W ROCZNICĘ ŚMIERCI GEN. WALTERA

Pomorska Akademia Medyczna im. gen. Karola Świerczewskiego obchodziła uroczystość 5 rocznicy śmierci wielkiego Polaka. Akademia zorganizowała ku czci gen. Świerczewskiego zgrupowanie wszystkich studentów, profesorów i pracowników administracyjnych uczelni.

J. GRZYMIN
PAM

KOŁOWACIZKA

Dnia 8 listopada 1951 r. pojawiło się w gablotce rektoratu WSE następujące ogłoszenie: „Za wybitne wyniki w nauce studentów (kilka nazwisk) otrzymują dyplom oraz odznakę przodownika nauki. Stypendyści wynagrodzeni zostaną poza tym specjalną premią w wysokości 250 zł.”

Istotnie — premię wypłacono. Natomiast o dyplomie i odznace cicho i głucho. Niekłótnie — nie miało się upominać! Tych marzących rektorat posyła do Kół Naukowych, Kół Naukowe do KU ZSP, KU ZSP do ZU ZMP, ZU ZMP do rektoratu, rektorat do Kół Naukowych i tak w kół — przez cztery miesiące.

(Kazik)

Od Polipa: Jeśli potrwa to jeszcze przez miesiąc, to z tego kołowania biedni przodownicy nauki dostaną najprawdopodobniej kołowaczynę, czyli się wściekną. Już teraz zresztą warczą (i słusznie!) na winnych zamieszania dyplomowo - odznakowego. Przyłączamy się do tego warczenia!

my by „medyk nie pchał swego medycznego nosa w dziennikarstwo” jest co najmniej niezasadnione. Ktoż pisze w „POPROSTU”, jeśli nie studenci różnych wydziałów z medykami włącznie? Dlatego oczekamy na Wasze dalsze odpowiedzi!

KOL. HENRYK KAZMIER-
CZAK, KRAKÓW.

Część materiału wykorzystamy. Prosimy o dalszy kontakt z Domem Towarowym.

Trochę o eksponatach

Wydział architektury Politechniki Warszawskiej zorganizował ostatnio wystawę rysunku odręcznego i perspektywicznego. Byłem na tej wystawie. Owszem, eksponaty interesujące. Ale nie tylko te oficjalnie wystawione! Ja pragnę własnie zrecenzować dziś owe nieoficjalne. Zaczynam.

Eksponat I: Wycieraczka nr 1. Jest to eksponat wybitnie perspektywiczny, albowiem w perspektywie niedalekiej przyszłości stanie się on przyczyną kilku złamań nóg, zwichnięć, szcęk i naderwań ścięgna Achillesa, nie mówiąc o astronomicznych ilościach wybitnych zębów. Kto nie wierzy — niech przyjrzy się podstępnie sterzącym, wylamanym poprzeczkom omawianej wycieraczki.

Eksponat II: Tablica ogłoszeń. Również eksponat perspektywiczny. Wyjaśnienie: tym razem należy patrzeć z perspektywy czasu na zapelniające tablicę ogłoszenia o odczytach NOT, które odbędą się... w roku 1951!

Eksponat III: Drzwi wejściowe. Mamy tu do czynienia z eksponatem odręcznym, o czym świadczą poprzeczki nad odręczne karteczki z prywatną i wielce tajemniczą korespondencją niektórych studentów, jak np.: „Blondynek z II roku! Oddaj skryt! ze statyki, bo zobaczysz! Wierzyłem!”

Eksponat IV: Wycieraczka nr 2. Patrz ad eksponat I.

Eksponat V: Szafnia. Jest to eksponat ani perspektywiczny, ani odręczny, ani nawet rysunkowy, natomiast bardzo malowniczy, biorąc pod uwagę kupy papierów i śmiecia, wśród których niknie palto zwiędzającego wystawę.

Eksponat VI: Tablica „Błyskawicy”. Eksponat ani perspektywiczny, ani odręczny, ani rysunkowy, a już na pewno niemałowniczy (stan tablicy — ojl!), natomiast tajemniczy, albowiem każdy, kto mu się przygląda zachodzi w głowę, dlaczego pod nagłów-

kiem „Błyskawica” czyta ogłoszenia dzikana, „Błyskawicowych” artykułów naturalnie — ani widu, ani słychu!

Eksponat VII: Gazetka „Szybkościowiec”. Nazwa doskonale dobrana, jako że w połowie marca można w zabytkowej gazecie wyczytać, iż wydziałowa konferencja sprawozdawczo - wyborcza odbędzie się... 9 stycznia!

Eksponat VIII: (perspektywiczny), umieszczony w sali rysunku: Kłosz od lampy, wypelniony wodą. Dlaczego wodą? Bo takowa przecieka z sufitu. Dlaczego eksponat nazwaliśmy perspektywicznym? Bo w niedalekiej perspektywie kłosz gruchnie wraz z zawartością na czyjąś niewinną, nie spodziewającą się tego głowę.

Eksponat IX: (żywy!): Stado dorosłych myszy. Tresowane! Nie boją się ludzi! Jedzą z ręki! Wszystko! Eksponat rysunkowo też. Jeśli tak dalej pójdzie — to na wystawie nie będzie już nic do podziwiania — wszystko zjedzą mile myszki. One tylko będą wtedy godne podziwu, utuczyszy się bezkonkurencyjnie na rysunkach perspektywicznych i odręcznych!

POLIP
(na podst. koresp. kol.
R. Michałaka)



W mękach rodzona

W początkach b. r. akademickiego student krakowski ASP postanowili wydawać gazetkę ścienną.

Ze względu na ich wielkie i godne spopularyzowania osiągnięcia na tym polu pozwalamy sobie podać do powszechnej wiadomości kolejne etapy powstawania gazetki.

ETAP I. Ukonstytuowanie się kolegium redakcyjnego w składzie: kol kol MASŁOWSKA, WOŁKOWSKA, FEDOROWICZ i SYREK.

ETAP II. Długo, długo nie.

ETAP III. Wyłężone poszukiwania miejsca, odpowiednie do wydawania gazetki, połączone ze scholastycznymi rozważaniami: „tu, czy tam, a

może właśnie ani tu, ani tam, tylko ówde!”

ETAP IV. Znowu długo, długo nie.

ETAP V. Zwolanie zebrania, na którym postanowiono, że IV rok Architektury Wnętrz sporządzi gablotę, a III i II zajmie się wypełnieniem jej interesującą treścią.

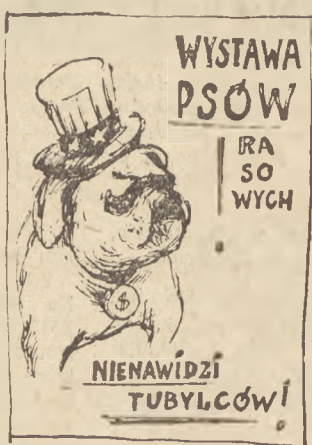
ETAP VI. Patrz sub II i IV

ETAP VII. Nasza wzmianka w Domu Towarowym, po której nastąpił może wreszcie zwycięski etap rozwoju myśli dziennikarskiej na ASP: kleszczowy poród przenoszony już w łonie kolegium redakcyjnego gazetki.

P.
(na podst. koresp. kol.
J. Milewicz)

DOM TOWAROWY

Bez komentarzy



W dziennikach Unii Południowo - Afrykańskiej ukazują się często reklamy rasowych psów. Prawie każde ogłoszenie zawiera wiele znaczących rekomendacji: „nienawidzi tubylców!”

„Wygłodzone ptaki przybywające z Syberii do Australii w celu nabrania tuszy, które wracają, aby być zjedzone przez Rosjan lub złapane w czasie lotu powrotnego przez Japończyków, nie

powinny znajdować się pod ochroną” — oświadczył opozycyjny deputowany w parlamencie australijskim Alfred Hiley. Wystąpienie Hileya miało miejsce w czasie dyskusji nad ograniczeniem okresu poowań. Nienawidzi Hileya do „komunistycznych planów” została powołana w parlamencie huraganem śmiechu.

Oto zdanie z „naukowej” rozprawy p. L. „O płodności wśród ludzi” amerykańskiego luminara wiedzy Roberta Cooka.

„Istotną przyczyną głodu na świecie jest przedłużenie nie, przyczyną zaś przedłużenia nie jest to, że za dużo ludzi się rodzi, a za mało umiera!”

Ten cytat wyjaśnia „naukowo” wszystko: I wojnę w Korei i przygotowania do nowej wojny.



Papież przyjął 24 bm. na specjalnej audycji 50 dziennikarzy amerykańskich, dyrektorów wydawnictw, radia i stacji telewizyjnych z USA. Papież wygłosił krótkie przemówienie, oświadczył m. in.: „Jest zawsze miło spotkać się z dziennikarzami i wydawcami, którzy starają się uczciwie i szczerze podawać fakty i brzostronie światu nieprawdę swym czytelnikom.”

Na rozgrywane rokrocznie w Nowym Orleanie (USA) mecze piłkarskie o mistrzostwo Południa sprzedaje się bilety zaopatrzone w następujący napis:

„Bilet ważny tylko dla członka rasy indoeuropejskiej. Użycie go przez osobę innej rasy, w szczególności przez Murzyna — kara-



ne będzie, jako pogwałcenie ustaw stanowych, usunięciem ze stadionu sportowego bez zwrotu kosztów biletu!”



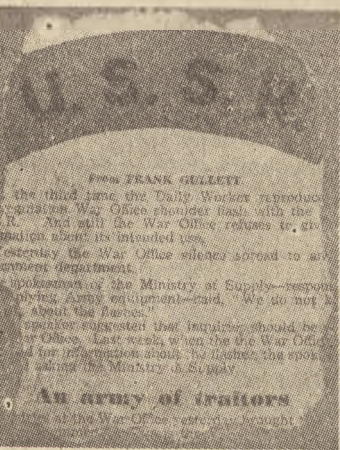
KOL. TADEUSZ M., III
KURS WYDZ. LEK. AM,
WARSZAWA.

Wasza frazka o „spóźnialskim”, choć w treści swej słuszna — nie nadaje się do druku. Pytanie, czy nie odpowie-

JACY PRZEWIDUJĄCY

Londonyński „Daily Worker” z dn. 18 marca donosi, że brytyjskie Ministerstwo Spraw Wojskowych jest w posiadaniu specjalnie wyprodukowanych naszywek z napisem U.S.S.R. (angielski skrót Z.S.R.R.). Wszelkie zapytania w sprawie przeznaczenia tych naszywek, kierowane przez dziennik zarówno pod adresem Min. Wojny, jak również Min. Zaopatrzenia zajmującego się wykonywaniem dostaw dla Ministerstwa Spraw Wojskowych, pozostały bez odpowiedzi, przy czym resort zaopatrzenia twierdzi, że w sprawie naszywek należy zwrócić się do resortu Spraw Wojskowych, ten zaś, mutatis mutandis, daje taką samą odpowiedź.

„Daily Worker” pisze, że naszywyki z napisem



U. S. S. R. prawdopodobnie są przeznaczone dla armii zdrajców, zbrodniarzy wojennych i emigrantów z wschodniej Europy, która to armia miałaby walczyć pod dowództwem brytyjskim w wypadku wojny.

I. H.

Oni między sobą...

Szerokim echem w opinii publicznej USA odbiła się ostatnio afera urzędników z „Białego Domu”. Burzę rozpętał jeden z prawników senatorów, niejaki Mac Carthy. Rewanżując mu się za pogrom swych pupilków papcio Truman oświadczył na ostatniej konferencji prasowej: „Mac Carthy jest patologicznym osobnikiem o morderczych instynktach”.

Wojowniczy senator nie został dłużny swemu przeciwnikowi. W odpowiedzi na słowa Trumana zakomunikował, że „nie wyobraża sobie, aby wymyślania takiego osobnika, jak obecny prezydent Stanów Zjednoczonych w ogóle mogły kogokolwiek dotknąć”.

Na marginesie tego wydarzenia pragniemy zanotować pewien wielce pocieszający wniosek: nareszcie w kołach rządzących USA zaczynają się mówić prawdę w oczy!



W Krakowie spotyka się dwu studentów WSE — Wiesz, powiada pierwszy — w sekretariacie KU ZSP przez całą dobę drzwi się nie zamykają! — Co Ty mówisz? Tak! tam rucha. Nie, tylko bardzo już dawno popsuł im się zamek przy drzwiach i do dzisiejszego dnia nikt nie myśli go naprawić! (K.).